Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 32 | Kraków-Lwów, 7-go sierpnia 1938 r. | Rok XXVI.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2.50 zł
„ półrocznie . . 4.50 zł
„ rocznie . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Słupek.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Jak to rozumieć?

Od pewnego czasu stałem się, jak mniemam, jednym z najgorliwszych czytelników „Illustrowanego Kurjera Codziennego". Mam też do tego uzasadnione powody. Wprawdzie z jego łam szerokich znikły soczyste powieści o bogactwie, sobkostwie, i łakomstwie „pasko-piastów", nie znajduje tam wiadomości o chłopskich skrzyniach, dolarami po brzegi wypchanych, ani o sieczce, z banknotów urzniętej, ale miejsca te nie pozostały puste. Zastąpiły je gęste pochwały dla różnych „mocarstwowców", „doniosłe oświadczenia" głębokie myśli, toasty niecodzienne, przemówienia wyjątkowe i t. p. rzeczy, jak najtłuściejszym drukiem podawane.

Idzie to nieraz tak daleko i w takiej formie, że gdyby ktoś mądrość polityczną czerpał jedynie z tej krynicy wiedzy, musiałby nawet niechcący dojść do przekonania, że jeszcze nigdzie na świecie tylu i tak mądrych ludzi nie było i nigdzie tylu mądrych rzeczy nie powiedziano i nie zrobiono. A ponieważ ci pod niebo wynoszeni mają w ręku władzę, rzecz naturalna, że wszystko powinno być jak najlepiej.

Tymczasem!! Po tych pieśniach i peanach, po wszystkich wybuchach radości i zadowolenia w jednym tylko numerze tego Kuriera znajdują się takie oto rzeczy:

Zastraszające objawy w Małopolsce Wschodniej.

„Dnia 2 lipca 1938 odbył się we Lwowie pogrzeb śp. M. Tarnawskiego, jak głosiły klepsydry „generała Ukraińskich Strzelców Siczowych".

Gdy kondukt żałobny, poprzedzony szeregiem wieńców, niesionych przez delegacje, znajdował się u wylotu ul. Jagiellońskiej, szedł chodnikiem oficer wojsk polskich. — Środkiem jezdni szedł jeden z organizatorów konduktu paroch ruski, nie odziany w szaty liturgiczne, lecz w zwyczajną sutannę. Gdy ujrzał przechodzącego oficera, ze środka jezdni krzyknął ów ksiądz donośnym głosem: — **Panie oficerze — zdjąć zaraz czapkę;** gdy zaś oficer szedł dalej, rozsierdzony paroch krzyczał za nim: — **„Panie, ja panu każę zdjąć czapkę, a jeśli nie, to pana nauczę".**

Okrzyków tych z przykrem zdumieniem słuchały setki ludzi stojących na chodniku. Byli oni świadkami, jak oficer — widocznie nie chcąc wywoływać gorszącej sceny — **zdjął czapkę.** Zaznaczyć przy tym należy, iż w krytycznej chwili właściwy kondukt pogrzebowy z duchowieństwem i zwłokami zmarłego nie wyszedł jeszcze z cerkwi i był **oddalony o półtora kilometra od miejsca wypadku.**

Ulicą w tej chwili przechodziły tylko poczty z wieńcami o barwach sino-żółtych (ukraińskich) i **przed tymi to wieńcami kazał ruski paroch zdjąć polskiemu oficerowi czapkę,** czego nie uczyniła większość przypatrujących się konduktowi. Działo się to w grodzie polskim, odznaczonym orderem Virtuti Militari, dla którego wolności i zaakcentowania jego polskości przelano tyle polskiej krwi i to właśnie z racji takich „generałów" jak ten, którego kondukt pogrzebowy przechodził 2 lipca ulicami miasta.

Widziało się na tym pogrzebie **delegacje dosłownie ze wszystkich miejscowości trzech województw południowo-wschodnich.** Jeżeli się zważy krótki czas, którym dysponowali organizatorzy manifestacji — bo inaczej tego konduktu pogrzebowego nazwać nie można — to stwierdzić się musi, **że organizacja była doskonałą a uczestnicy obchodu okazali, że gotowi każdej chwili stanąć nie tylko jako uczestnicy konduktu pogrzebowego.** Widziało się przecież w pochodzie oddziały umundurowane z dystynkcjami i laskami zamiast broni.

Wypadek na pogrzebie mówi nietylko o **bucie ruskiego parocha,** który pozwala sobie na podobne „strofowanie" oficera, ale także o dziwnej **bierności i ustępliwości** czynników miarodajnych, które przez tyle lat swym skrajnie tolerancyjnym postępowaniem wobec wszelkich ukraińskich wybryków **rozzuchwaliły owego parocha i jemu podobnych.**

Mimowoli przychodzi na myśl refleksja na temat **dziwnej taktyki w udzielaniu zezwoleń na manifestacje we Lwowie.** Kiedy niedawno w 20-lecie walk o polskość Lwowa, **Sokół chciał urządzić zlot we Lwowie,** władze, tak pokierowały sprawą, że **kierownictwo Sokoła musiało ze zlotu zrezygnować,** nie chcąc, by zamiast potężnej manifestacji, wypadł jakiś blady, lokalny obchód.

Dziwne są te dwie miarki, wychodzące na szkodę Polaków i polskości w państwie polskim.

— — — — — —

W Przemyślu dnia 17-go lipca br. miał być rozegrany mecz pomiędzy klubem sportowym T. S. L. a ukraińskim klubem „Sian".

O przebiegu tego meczu i towarzyszących mu okolicznościach napisał Zarząd klubu sportowego T. S. L. do władz sportowych obszerny raport, który w wyjątkach cytujemy:

— Członkowie zarządu „Sianu" i porządkowi przywitali drużynę T. S. L. i nieliczną publiczność ze Lwowa wrogo, a w niektórych wypadkach pogróżkami.

Niektórzy z tych panów uzbroili się celem dopilnowania porządku w opaski klubowe na rękawach i **nahaje druciane z ołowianymi kulami na końcu,** które skrzętnie ukrywali pod bluzami.

Zwolennicy „Sianu" szukali już przed meczem zaczepki z graczami **T. S. L.,** naprzykład z Bassem II, którego musieli inni członkowie T. S. L. **odprowadzić nawet do przebieralni w asyście, gdyż tamci odgrażali się całkiem otwarcie, że go przebiją.**

Nastawienie to uwidoczniło się w pełni podczas pierwszej połowy gry, gdy drużyna T. S. L. prowadziła 1:0. Publiczność T. S. L. ciesząca się z sukcesu drużyny, teroryzowali porządkowi **ordynarnemi przekleństwami, pogróżkami oraz czynem, bijąc ją kułakami i laskami,** w czym pomagali widzowie Rusini, grożąc nożami.

Jednego osobnika, który rzucił się z nożem na pp. Rozumkiewicza i Gierlego, członków T. S. L. stających w obronie ks. Władysława Smereki, **(uderzonych również zdradziecko po głowie z tyłu)** w ostatniej chwili **obezwładnił i wyprowadził z boiska posterunkowy z Przemyśla.** Niektórzy członkowie T. S. L. widząc co się dzieje, **opuścili już w tym czasie boisko.**

Po ciężkiej kontuzji Bassa, gdy p. Stanisław Olejniczak chciał mu udzielić pomocy — porządkowi „Sianu" chwycili go i zbili niemiłosiernie po twarzy i głowie.

Wycieczce kolarskiej T. S. L. odgrażano się na boisku połamaniem rowerów, na co porządkowy z „Sianu" wpłynął „uspokajająco" twierdząc, że **można to zrobić poza boiskiem(!).** —

Agresja Rusinów posunięta była nie tylko w kierunku cywilnych widzów ze Lwowa i Przemyśla, ale również **w stosunku do wojskowych,** księdza i policji, a przede wszystkim do **oznaczonych krzyżami obrony Lwowa „Orlętami".** Tak np. p. Szumańskiego Stanisława, skarbnika T. S. L., mającego to odznaczenie, przywitał jeden z porządkowych „Sianu" uwagą: — **O „pryichał . . . syn odznaczenyj".**

ROZWYDRZENIE MŁODZIEŻY UKRAIŃSKIEJ NA WOŁYNIU.

Miejscowość Kopytków **w** pow. zdołbunowskim była widownią oburzającego zajścia, wywołanego przez **„mołojców" ukraińskich.**

Oto starsi uczniowie miejscowej szkoły, Ukraińcy, przy akompaniamencie antypolskich okrzyków, **zaatakowali grupkę uczniów Polaków, obrzucając ich kamieniami i grożąc wymordowaniem** „gdy tu będzie Ukraina".

Należy zaznaczyć, że kierownikiem szkoły w Kopytkowie jest b. nauczyciel rosyjskiego gimnazjum, a obecnie Ukrainiec. Znamiennym jest też fakt, że wspomniany kierownik dotychczas nie wyciągnął żadnych konsekwencji wobec swych wychowanków, którzy ważyli się w ten niesłychany i oburzający sposób zaatakować młodzież polską.

NA POLESIU POJAWIŁA SIĘ DRUGA BANDA UZBROJONYCH CHŁOPÓW.

Na terenie gminy moroczańskiej, pow. pińskiego, pojawiła się **druga banda uzbrojonych chłopów,** która ma najprawdopodobniej ten sam charakter, co poprzednia, rozgromiona przez policję w powiecie kobryńskim.

Szczegóły rozgromienia bandy uzbrojonych chłopów w powiecie kobryńskim przedstawiają się następująco:

Śledztwo wykazało ponad wszelką wątpliwość, że banda uzbrojonych chłopów składa się z włościan, obałamuconych przez wysłanników Kominternu.

Namówieni przez agitatorów komunistycznych, uzbrojeni chłopi usiłowali przedo-

---

Na nadchodzącą rocznicę

„CUDU NAD WISŁĄ"

każda zagroda chłopska winna posiadać portret Prezesa Stronnictwa Ludowego

WINCENTEGO WITOSA

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział V, karny
dnia 23-go lipca 1938 r.
Nr. V. Pr. 67/38.

Sąd Okręgowy, Wydział V. w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 20 lipca 1938 r konfiskatę czasopisma „Piast" Nr. 30 z daty 24. 7. 1938 r. z powodu treści:

1. artykułu, zamieszczonego na stronie 2-giej p. t. „U kresu chłopskiej cierpliwości" w ustępie od słów „Najróżniejszym jest" do słów „groch o ścianę", od słów „Rodzi się" do słów „ostatecznego środka", od słów „My chłopi" do słów „chłopskiej wyprowadzili", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 154 i 170 k. k.;

2. artykułu, zamieszczonego na stronie 3-ciej p. t. „Społeczeństwo dla biurokracji" w ustępie od słów „Czytając tę książkę" do słów „masa ludzka", od słów „I niszczy się" do słów „dla tabakiery", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 170 k. k.;

3. artykułu, zamieszczonego na stronie 4-tej p. t. „Nr. 1-szy Stronnictwa Ludowego w Ameryce" w ustępie od słów „dzisiaj tym głębiej" do słów „jedności narodowej" i od słów „Jeżeli teraz" do słów „własnemu losowi", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 170 k. k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i w Monitorze Polskim.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

IV. Natomiast uchyla się zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 20 lipca 1938 r. i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 20 lipca 1938 r. konfiskatę czasopisma „Piast" Nr. 30 z dnia 24 lipca 1938 r. z powodu treści wiersza, zamieszczonego na str. 11 p. t. „Hej kobiety do Stronnictwa", w ustępie od słów „Wódz rozewrze" do słów „ujmnie pług" i artykułu, zamieszczonego na stronie 11 p. t. „Z powiatowego kursu kobiet w Bochni", w ustępie od słów „Na miejscu" do słów „zakątków powiatu", albowiem treść tych ustępów powyższych artykułów nie zawiera znamion żadnego przestępstwa.

Na oryginale właściwe podpisy.
Za zgodność.
sekretarz.

Dzień 15-go sierpnia „świętem czynu chłopskiego" Chłopi jawcie się wszyscy

stać się przez granicę na teren Rosji sowieckiej, skąd miano ich przetransportować do czerwonego oddziału polskiego „Dąbrowszczaków".

Poszukiwania i pościg trwały dwa dni. Ogółem ujęto 16 członków bandy, w tym jedną kobietę.

W wyniku starcia **aspirant Kreżel został ciężko ranny kulą „dum-dum" w pachwinę**, zaś komisarzowi Jarnickiemu kula zerwała czapkę z głowy.

MASOWE EKSMISJE POLAKÓW Z MIESZKAŃ W GDAŃSKU.

W ostatnich czasach bardzo licznie napływają skargi od lokatorów narodowości polskiej **na systematyczne wypowiadanie im mieszkań przez właścicieli domów Niemców.** Ponieważ przybiera to charakter masowy i to nie tylko w samym Gdańsku i przedmieściach, lecz także na całym terenie W. M. Gdańska, chodzi tu widocznie o nowy zorganizowany sposób nacisku na ludność polską.

Niektórzy właściciele domów nie kryją się nawet z tym, że wypowiadają Polakom mieszkanie dlatego, że jest z góry podyktowaną akcją, jako **odwet za posyłanie dzieci do polskiej szkoły**, za należenie do polskich organizacji zawodowych, kulturalnych czy społecznych. Na ogół jednak właściciele domów wypowiadają mieszkania bez żadnego uzasadnienia, albo też wynajdują różne nieistotne powody.

Ludność polska w Gdańsku z oburzeniem komentuje nowy ten dowód bezwzględności ze strony czynników gdańskich, a zarazem dziwi się, że w ostatnich latach istnienie niby to przyjaźni polsko-gdańskiej, ludność polska gnębiona jest więcej aniżeli dawniej".

Warto sobie przeczytać i zapamiętać. Paroch nakazuje zdjąć czapkę polskiemu oficerowi, grożąc mu w przeciwnym razie dosadną nauką, oficer rozkaz wykonuje. Dzieje się to we Lwowie, tym Lwowie, który...

W Przemyślu, już nie tylko grożą bojówkarze ukraińscy, ale biją, popychają, przeklinają i znieważają Polaków, w Gdańsku odbierają im wszelkie prawa obywatelskie i uniemożliwiają poprostu życie. Odpowiedzią na to wszystko mają być jęki Kurjera, trzeba przyznać, także tłustym drukiem wybite...

Kiedy my przestaniemy jęczeć? Czy niepodległość, rząd, policja, wojsko, maszyna administracyjna żadnej ochrony nie stanowią? Jakie jeszcze miejsca pozostały bezpieczne, gdy i na Polesiu policja stacza walki z chłopami?

Jeśli to, co napisał Kurjer, jest choć w części prawdą, to jest się nad czym zastanowić. Odpowiedzialność bowiem za państwo i przyszłość spada nie tylko na rząd. Trzeba sobie przypomnieć, w jakim czasie i po jakich wypadkach to wszystko się dzieje. Przypomnieć i przestać milczeć. Mała bowiem pociecha jest wiadomość „Kurjera", że się „Polskość wzmocniła w Szwecji".

W. W.

Radosna twórczość w świetle
małego rocznika statystycznego

Każdego roku, po ukazaniu się „Małego Rocznika Stat." ludzie złoszczą się i maleńką część swych złości i boleści wylewają na papier: ile wcale na papier się nie dostanie, a ile w ogóle utonie w czterech ścianach?! Nieledwie każde takie roztrząsanie treści „Małego Rocznika" kwalifikuje się jako rozsiewanie wieści, mogących wywołać niepokój publiczny (art. 170 k. k.). Znam pewnego urzęnika, którego to wydawnictwo do tego stopnia rozdrażnia, że gdyby dziesiąta część jego wymyślań dostała się do wiadomości jego przełożonych, nie tylko by wyleciał z posady, ale jeszcze by to odpokutował we więzieniu może przez parę lat.

I jakżesz obywatela Rzplitej Polskiej to wydawnictwo nie ma drażnić i martwić, gdy nieledwie z każdej stronicy bije nas w oczy fakt, że jesteśmy narodem zacofanym, narodem dziadów, przestępców i niedołęgów, że potrafimy tolerować taki stan rzeczy, że się nie otrząśniemy z marazmu i nie idziemy w postępie wraz z innymi narodami, a jeżeli idziemy, to daleko w ich ogonie. Na dowód przypatrzmy się niektórym pozycjom Rocznika.

Motoryzacja, o której od paru lat dużo się krzyczy, wygląda tak, że podczas gdy u nas w roku 1937 przypadało

8 samochodów na 10.000 ludzi
Rumunia miała 12 samochodów
Stany Zjednoczone 2.197.
Nowa Zelandia 1.357,
Kanada 1.092,
Australia 1.006,
Francja 517,
Anglia 476,
Dania 362 samochody.

Podobnie przedstawia się sprawa z elektryfikacją kraju, z gęstością linii kolejowych, dróg, ilości szpitali, sanatoriów i t. p., wszędzie figurujemy na szarym końcu.

Ale pocieszmy się, bo są pozycje, gdzie przodujemy innym i zwolennicy „radosnej twórczości" będą mieli możność rozjaśnić swe czoła. Przodujemy w spożyciu... ziemniaków. Co to mówić, tymi ziemniakami to się już nie żywimy, ale wprost obżeramy, spożywając na głowę 932 kg., gdy Francuzi 369, a Anglicy 117. Przodujemy również w konsumcji spirytusu.. „Monopol Spirytusowy" świetnie robi, że nam to spożycie ułatwia, sprzedając na każdym miejscu maleńkie „najduchy" czy „bączki", jak je gdzieindziej nazywają. Szkoda tylko, że zeszłoroczne projekty sprzedaży tych bączków na pocztach nie weszły w życie.

Gdy mowa o wódce, stwierdzić trzeba, że nasz chłop tych dążności zbliżenia państwa do obywatela nie docenia.

Widać na naszej wsi wielki niedorozwój zmysłu państwowego. Mianowicie w pierwszych latach niepodległości ogromna ilość wsi wyganiała od siebie szynki. Wszyscy jeszcze pamiętają te antiszynkowe plebiscyty. Ale chwała Bogu rządy zmieniły się i plebiscyty zostały ustawowo anulowane. Zakłada się więc szynki po wsiach już od paru lat i jest nadzieja pięknego ich rozwoju. Niestety niektóre wsie zaczynają się buntować, przeszkadzając w zakładaniu szynków, i powołując się na stare plebiscyty. W paru wsiach małopolskich doszło już nawet na tym tle do poważnych nieporozumień. Ale tu odrazu widać obce zagraniczne agentury, dążące do odebrania państwu dochodów i załamania budżetu państwowego. Przy prowódczanej polityce, konsumpcja spirytusu z roku na rok wzrasta. I tak w poszczególnych latach wyprodukowaliśmy:

1932 — 269 tys. hektolitrów;
1933 — 450 „ „
1934 — 5.8 „ „
1935 — 630 „ „
1936 — 778 „ „

„A więc pijmy, pijmy, pijmy, więc pijmy wszyscy wraz". Stosownie do tej pijackiej zachęty wzrasta ilość skonsumowanego spirytusu na głowę ludności. W 1934 na głowę wypadało 0,8 litra

1935 „ „ „ 0.9 „
1936 „ „ „ 1.0 „
1937 „ „ „ 1,1 „

czyli co roku podnosi się spożycie spirytusu o jednego „najducha".

Równocześnie i proporcjonalnie do wzrostu konsumpcji alkoholu wzrasta ilość więźniów.

Siedziało w 1932 — 37.992
1934 — 48.441
1936 — 55.338
1937 — 59.496
1938 — 68.008.

Zdaje się, że w najbliższym czasie trzeba będzie zrobić większą amnestię, bo już dziś we więzieniach absolutnie za ciasno. Budowę więzień należy corychlej rozpocząć, zwolennicy radosnej twórczości znaleźliby tu pole do popisu. Choć z drugiej strony należałoby oszczędzać. Dlatego może lepiej będzie zamknąć kilkanaście większych szkół i zamienić je na kryminały. Tak zdaje się będzie lepiej. Wiadomo: Oszczędnością i pracą ludy się bogacą!

Stanisław Matysik.

Co nas chłopów boli?

Czego nie brak chłopu w Polsce, to różnych bolaczek, o których nie wolno pisać, ani mówić publicznie, poruszę więc tylko pomniejsze.

Niedawno spotkałem ciągnącą przez wieś rodzinę, złożoną z ojca, matki i 4 drobnych dzieci, umieszczonych na wózku, do którego zamiast konia zaprzągnął się ojciec. Uciekali z miasta na wieś, by nie zginąć śmiercią głodową. Ponieważ codziennie mamy we wsi gości z miasta, przychodzących pożywić się u chłopów, mówię do tego robotnika:

— Pewno się panu nie chce pracować i dlatego ucieka na wieś. Przecież czytamy i słyszymy ciągle z ust wysokich dostojników, że miasto wchłonie bezrobotnych na wsi, zrobi miejsce dla naturalnego przyrostu ludności, która się dusi w ciasnych izbach.

O, tak odpowie na placach targowych, na targowiskach miejskich zmieści się tysiące chłopów, gdy przywiozą bydło, świnie, drób, zboże, jarzyny itp. na sprzedaż za psie pieniądze, ale niech no się zgłosi chłop ze wsi po robotę, usłyszy krótką odpowiedź: — Mamy dość swoich bezrobotnych, nie wiemy, co z nimi zrobić.

W lecie, w pełnym sezonie mamy w Polsce do 300.000 bezrobotnych zarejestrowanych, a przecież bezrobotnych na wsiach nikt nie rejestruje. Żeby można wyjechać w świat, wyjechałoby pare milionów chłopów, żeby w kraju można zarobić bodaj złotówkę dziennie, ale nawet marnych zarobów nie ma.

W tych stosunkach gospodarczych jakie panują u nas już od szeregu lat, żyć po prostu nie można, to też chłopom jest już wszystko jedno — żyć albo nie żyć.

Będąc w wieku poborowym, odbywałem służbę wojskową w mieście i muszę powiedzieć, że biedy nigdzie nie widziałem. Rano, kiedy każdy powinien być w zajęciu, wszystkie wolne ławki w ogrodach publicznych zajęte były przez młodych jeszcze panów.

— To emeryci, — objaśnia kolega, — jest ich w Polsce 200 tysięcy, na dwóch urzędników w czynnej służbie przypada jeden emeryt.

Gdy który śmielszej natury, już go nie ma, za to pokorne ciele dwie krowy ssie. Często trzy. Ci, co wygrzewają się na słońcu, żyją z emerytury inni, ci pokorni zajmują miejsca młodym, stąd młodzi ludzie są niepotrzebni, a stare pryki zgarniają emeryturę i pensje. Często także żona pracuje. Są w Polsce rodziny, co doprawdy nie wiedzą co robić z pieniądzmi, i to nie w handlu, czy przemyśle zarobionymi, ale wysiedzianymi w urzędzie.

Przy wojsku jest dobrze. Żołnierz ma jedzenia dosyć. Poza tym może się czasem napić szklankę czystej wody sodowej, ordynansi u panów oficerów opowiadają, że szarżom dobrze się powodzi.

Policjanci jeden w drugiego dobrze odżywiony, rumiany, też im się krzywda nie dzieje. W Powsz. Zakładzie Ubezp. Wzaj., w Bankach państwowych, w Ubezpieczalniach płacą na ogół bardzo dobrze — pokrzywdzeni w porównaniu z nimi są urzędnicy państwowi, zwłaszcza niżsi.

Narzekają na ciężary i ciężkie czasy kupcy, rzemieślnicy, zepsuło się w wolnych zawodach, podatki i świadczenia publiczne społeczeństwa idą przeważnie na utrzymanie biurokracji, która się w Polsce rozrosła do potwornych rozmiarów.

Żeby przynajmniej pamiętała o przysłowiu, „tabakiera dla nosa" i służyła społeczeństwu, ale kto ma jaką sprawę w urzędzie do załatwienia, ten dowie się, ile trzeba zachodów, próśb i wyczekiwań, zanim sprawa doczeka się załatwienia. Jeśli kto należy do Str.-Lud., lepiej w ogóle nie pokazywać się władzy na oczy.

Dopóki nie wprowadzono gmin zbiorowych, nie było biurokacji na wsi — z gminami zbiorowymi wkroczyła na teren wsi.

Przykład jeden z wielu.

Jak zwykle, co roku rezerwa odbywa ćwiczenia wojskowe, ogłoszone obwieszczeniem. Jako rezerwista otrzymuję wezwanie z gminy, żebym się stawił na drugi dzień, w godzinach urzędowych. Przychodzę zmęczony, bo mam daleko do urzędu, tu wręcza mi sekretarz wezwanie do odbycia ćwiczeń na drugi miesiąc, nadesłane przez P. K. U. Nie można było doręczyć pocztą — przez sołtysa? Wal rezerwisto szmat drogi, żebyś otrzymał urzędowe pismo. W ten sposób rośnie zastraszająco liczba spraw, ilość urzędników, ciężar utrzymania tychże od którym upada społeczeństwo.

Jan Bednarz.

Senator p. E. Kleszczyński a woły racławickie

Senator E. Kleszczyński, zarazem prezes Mał. Tow. Roln. i Krakowskiej Izby Rolniczej obok innych niepospolitych zalet — wykazał specjalną znajomość nowoczesnej historii polskiej. Oto w jednym swym odczycie o bitwie racławickiej, kiedy doszedł do momentu zdobycia armat przez kosynierów, oświadczył, że owe armaty ciągnęli Moskale wołami, a że było wielkie błoto, więc armaty uwięzły, wtedy chłopi rzucili się i owe armaty z błota wyciągnęli. Czyli — według odkrycia p. Kleszczyńskiego — chłopi nie zdobyli armat swą brawurą i odwagą, tylko swą siłą — większą od siły wołów moskiewskich, wyciągnęli je z błota. Siłę tę mieli z kuropatw i jarząbków, które im same do gęby wlatywały. Takie brednie plecie pan senator, a przyjaciele polityczni dla uczczenia jego zasług w uświadamianiu ludu", wręczyli mu zakopiańską ciupagę

MIĘSO Z LITWY. W ciągu pierwszego półrocza r. b. spółka akcyjna „Maistas" wywiozła z Litwy 21.002.581 kg. świń, bydła i produktów mięsnych wobec 14.985.877 kg wywiezionych w tym samym okresie r. ub

Żeby nasze święta ludowe piękniejsze były!

Trzeba stwierdzić, że wieś dziś już rozumie doniosłość swoich świąt ludowych i staje na nich teraz bardzo licznie, praca więc nad propagandą świąt schodzi na plan dalszy i raczej teraz do uświetnienia, do urozmaicenia tych świąt należałoby się przyłożyć.

Są powiaty, gdzie technika urządzenia uroczystości stoi na najwyższym poziomie, o czym lepszym i myśleć nie można, ale są także i takie powiaty, którym się przyda garść uwag poniżej podanych, zwłaszcza, że święto „Chłopskiego Czynu“ już bardzo blisko.

Na miejsce świętowania wychodzimy z wsi naszych przeważnie gromadnie, sformowani w pochód. Każdy chce pięknie wyglądac, zwłaszcza od kobiet i dziewcząt żąda się, aby szły w strojach narodowych. Tej łatwo, która ma swoje, ale to są rzeczy drogie i nie wiele kobiet na gorset się dziś zdobyć potrafi, rozpoczyna się więc gonitwa za pożyczeniem stroju. Niektóre, nie mając stroju, a nie chcąc w szarym ubraniu gorzej przy wystrojonych wyglądać, często rezygnują z pójścia na święto. To jest fałszywe stawianie sprawy. Oczywiście, że piękniej wypadnie święto, kiedy świętujący będą w pięknych strojach, ale brak ubrania nie może być przeszkodą w braniu udziału w święcie. Jak nas stać, tak niech nas będzie znać. Jeśli we wsi brak strojów, wystarczy, jak ci, którzy niosą sztandar będą uroczyściej przybrani.

Pochody nasze cechuje w czasie marszu porządek, że i nas ludzie za to podziwiają. Jednak ten porządek często się psuje po dojściu na miejsce zbiórki. Uczestnicy zaczynają wyszukiwać znajomych ze wsi okolicznych, młodzież się po polanach i zakamarkach rozłazi, inni znów do bufetu ciągną i nieraz tak się trafia, że kiedy zaczyna się uroczystość, koło mównicy zaledwie tylko garstka ludzi stoi. Skorośmy przyszli w porządnie uformowanym pochodzie, porządnie uroczystości winniśmy wysłuchać. Nawet największy skwar i deszcz ulewny niechaj nie psują nam szyków, nam, którzy ze słońcem i z deszczem na przemian się spotykamy, cośmy tak na skwar jak i zimno są zahartowani. Temu rozłażeniu się ludzi winna też jest niepunktualnosć w rozpoczynaniu uroczystości. Niech się uroczystość punktualnie zacznie, wszyscy się stawmy na godzinę, na minutę nawet, niech będzie krótka, ale węzłowata i podniosła, każdemu spieszno przecież do domu, spieszno zwłaszcza kobietom, co drobne dzieci w domu zostawiły.

Przemówienia, a zwłaszcza deklamacje i śpiewy powinny być wcześniej organizatorom do ich uzgodnienia podane, żeby nie było „jeden do Sasa drugi do lasa“. Tylko najładniejsze, najaktualniejsze powinny być wybrane. Żadnych protekcyj!

Nie każdy potrafi ładnie deklamować, jest to wielki i rzadko spotykany talent! Nawet i ten, co wiersz układa, nie zawsze potrafi pięknie go oddeklamować. Do deklamacji więc trzeba ludzi wybierać.

Są między nami ludzie, którzy uważają, że na każdej uroczystości oni właśnie a nie kto inny powinni przemawiać i przemawiają, choć nieraz to ich przemówienie takie już jest obgadane i nieciekawe, to też ludzie się rozchodzą.

Na naszych wielkich świętach niech występują wielcy mowcy, skoro o wielkich sprawach mają mówić, wcześniej się do tego solidnie przygotowawszy. Lepiej i odczytać przemówienie, niż nibyto przemawiać, a jakać się i cofać co chwilę. Żeby swięto ładnie wypadło, i miejsce zbiórki i mównica winny być pięknie przybrane i wcześniej nim się ludzie zbiorą przygotowane. Ale tylko wtedy da się wszystko pięknie urządzić, jeśli nad przygotowaniem swięta nie jeden tylko prezes będzie myślał, ale cały zarząd pow., jeszcze z przybranym do rady komitetem, w którym i kobiety winny brać udział. Szczególnie artystycznej stronie święta, przybraniu trybuny kobiety wiele mogą pomoc, mają i kwiatów wiele po ogródkach i piękne w domach chusty kwieciaste czy haftowane obrusy.

Pamiętajmy, że nie tylko liczba, ale i dobre zorganizowanie i artystyczną stroną święta ludzie biorą pod uwagę.

Po święcie często bywają festyny. Ale jakie i festyny? Tylko tańcowanie. A przecież taki festyn jakby pięknie można urozmaicić i jakimiś dobranymi i dobrze przygotowanymi inscenizacjami, śpiewami, popisami gimnastycznymi, żywymi obrazami... byle tylko nie wódką. O! pędźmy z naszych uroczystości wódkę i jej zwolenników, niech takich pięknych chwil nie kalają.

Do piękności, do świetności święta „Chłopskiego Czynu“ walnie dołóżmy swą rękę, niewiasty. Niech piszą gazety, że nas tam i dużo i żeśmy wspólnie z mężami i ojcami święto to organizowały!

Helena Mierzwina.

Żniwa

Szumią szerokie sierpnie
zeschłym, ziarniście dzwoniącym bugajem,
Księżyce tuż po nowiu łyskają u ziemi
smugami srebrnych, z metalu błyskawic
Chrzęści człowieczo pracowita stal
i serca pulsem pod stuk dzwonnie odpowia...
Z płonących niebios żaru wiadra
leją się na spotniałe ramiona i głowy,
gdy chylą się i wznoszą rytmem żytnich fal
za stajem staje.

Porywy nagie i wysmukłe
kobiecych, jędrnych prawic
biegają za złociście chrzęszczącem powrósłem,
by pokłon do połowy
kład w nie trud każdej chwili ruchami śmigłymi
i wstawał znowu jak człek, gdy zaczerpnie
nowej mocy u źródła żywych źródeł: ziemi.

Słońca kręgiem jak okiem dzban w bruździe połyska
i wzywa chwilą krzepiącą jak snem.
Chwyca go smagłe ręce, wzrok spojrzy w dno z bliska,
a usta piją chłód i cień.

Raz poraz okrzyk pęcznieje nad żniwem
i sennie pada w szumy niskie.
Polne koniki świegotliwe
stroją z promyków nikłych mnogie skrzypce.
Srebrna muzyka owadzia i żytnia
mgłą świat osnuwa pod przepiórki dyszkant
i wilgi echa w dąbrowach dalekie.

Zerwie się z ust spalonych krótki, twardy śpiew
wesoły — niewesoły.
Jarzębiną zaperli się wnet schnąca krew.
Trud nagle wchłonie słowa ciężkie, jak pot lepkie
I tylko chrzęst, jak modlitw najżarliwszych szept
i kos płomień: pod oczu mars ich żwawy połysk.

Franciszek Surówka Brzegowski.

„Wypłókać Zamek Królewski“

Autor doskonałej książki „Na dworze Króla Stasia“, Stanisław Wasylewski, opracował i wydał z pamiętników Króla Stanisława Augusta „Rozmowy Króla z ludźmi“. Bardzo ciekawe rozmowy, będące, jak zauważa Wasylewski, dokumentem nędzy moralnej XVIII w. i niesłychanie wskutek tego utrudnionej sytuacji politycznej Polski“.

Rozmowy te toczą się nie byle z kim, ale z potężnymi ambasadorami carowej Katarzyny II z Saldernem, Repninem i Stackelbergiem, oraz z przedstawicielami polskiej elity ówczesnej, a to: z wójami Króla Ks. Czartoryskimi, z Ks. Marcinem Lubomirskim, z hetmanem Rzewuskim, z wojewodą wileńskim Ks. Radziwiłłem „panie kochanku“, z hetmanem Branickim, z księżną Sanguszkową, starościną Krzemieniecką, z księżną Sapieżyną — Wojewodzicową.

Poznajmy urywki tych dialogów.

Po zamachu na Króla 3. 11. 1771. król listem okólnym chciał przyzwać senatorów do swego boku. Saldern, gdy się o tym dowiedział, przyszedł zapowiedzieć mu urzędownie gniew i nieprzyjaźń Katarzyny — jeśli list będzie wysłany.

Saldern: „Widzę dobrze zamiary W. Kr. Mości, chcesz się usprawiedliwić przed narodem i skupić go koło Siebie. Na to właśnie nie pozwolimy“.

Król: „Powinniście być radzi, gdybym odnalazł sposób oświecenia i zjednania sobie narodu mego“.

Saldern: „Nie — Naj. Panie, tego nie pragniemy. Naszym celem jest, abyś przez nas tylko mógł się ocalić i utrzymać na tronie. Każdy krok Twój, aby naród bez naszego pośrednictwa koło siebie zgromadzić jest nam podejrzany“ (Co za bezczelność ze strony posła obcego państwa, co za potulność ze strony Króla!) Następca Salderna **Repnin** nie był tak brutalny, ale również tak on, jakoteż wicekról Stakkelberg dyktowali królowi swą wolę, oni byli faktycznie panującymi, a król bezwolnym narzędziem w ich rękach.

W dwóch rozmowach z Królem Repnin przyznaje, że podkomorzy Radziwiłł, strażnik Pociej i starosta bystrzycki Brzostowski mają rozpoczynać z inspiracji moskiewskiej Konfederację malkontentów w Wilnie, a Polacy z innymi w Koronie, a gdy Król czyni mu z tego powodu wyrzuty zauważając — że konferencja taka ubliża powadze Króla i godzi w prawa Rzeczypospolitej, Repnin uspokaja go, zapewniając, że malkotenci muszą go ślepo i niewolniczo słuchać — jak tylko konferencję zrobią, a posłami na Sejm zostaną ci tylko, których król wybrać każe, ale pod warunkiem, że na Sejmie musi być gwarantowana forma rządów polskich przez Moskwę — ona musi być traktatowym jej stróżem.

Król: „A jakiejż Wy formy żądacie? Gdzież owa obietnica dana, że byle podatki i powiększenie wojska mogły nastąpić tylko **jednomyślnie** — pozwolicie wszelkiego domowego ulepszenia — tj. na reformy wewnętrzne“.

Repnin oświadcza na to cynicznie, że w sprawach skarbowych — wojskowych i jurydycznych, jeśli chodzi o legislatywę, tj. o stanowienie ustaw, musi być **jednomyślność** w Sejmie.

Król: „Aleć i w tych jest tyle bagatelnych rzeczy, które Wam nic szkodzić nie mogą, a nam okrutnie są przykre, kiedy dziwactwem mniejszej liczby są przeciwione. Wszak tym sposobem wniosku postawienie i lada indygenat może być nazwany materia status“.

Mimo, że król widzi całą ohydę tej zależności, ustępuje zawsze, **„bo bez siły darmo się gniewać i mocnego uszukiwać niebezpieczno“.**

Im dalej w las tym więcej drzew — mówi słusznie znane przysłowie.

Po pierwszym rozbiorze Polski czyni Stackelberg królowi zarzuty — że wysyła tysiące listów na prowincje, zabrane przez Carową i to treści takiej, która nie uchodzi majestatowi. Wyrzuca królowi, że tenże żali się na swojej małej tajnej radzie na zależność od Rosji. A przecież jeśli Polska nie została dotąd zniszczona, zawdzięcza to jemu, (Stackelbergowi) jego zabiegom.

Król usprawiedliwia się pokornie, że nie ma żadnej „tajnej rady“, a kiedy Stackelberg wspomina o składzie przyszłej Rady Nieustającej, która miała czuwać nad anarchią polską i nie dopuścić do koniecznych reform, a w szczególności do zniszczenia liberum veto.

Król oświadcza: „Proszę niechże Pan sporządzi taką listę, jak mu się spodoba. **Podpisuję już z góry“. Stackelbergowi** jeszcze mało tej służalczej przyjaciółki W. K. Mości muszę lepszej przyjaciółki W. K. Mości muszę częściowo mówi zuchwale: „Jako poseł najpowiedzieć, że system waszej polityki wewnętrznej jest zły, a nawet obrzydliwy, bo W. K. Mość pracujesz nad tym, aby mieć swą partię w każdym województwie, a to utrwala w całym kraju ducha partii i daje okazję do różnych niegodziwości i bezprawia, obcego nawet dzikim ludom Ameryki“.

(Taki barbarzyniec, przedstawiciel dzikiej, ciemnej, kałmuckiej Rosji traktuje króla jak swego lokaja — a król to znosi i utrwale podobne sceny dla potomności).

Czyż można się wobec tego dziwić, że kiedy nareszcie miarka się przebrała i „pospólstwo warszawskie“, a właściwie najlepsi patrioci zbuntowali się przeciwko tym, co podpisali traktaty grodzieńskie — tj. rozbiór Polski, w r. 1772, co utworzyli „Konfederację targowicką“ — do której zgłosił akces król, kiedy obwieszono ośmiu zdrajców, rozległo soę po Warszawie wołanie:

„Trzeba nam jeszcze obwiesić Kickiego — (który był marszałkiem warszawskim) i wypłókać zamek królewski.“

Skończyło się, jak wszystko w Polsce, na krzyku — jedynie, z polecenia Rady Najwyższej, Kiliński zajął Zamek i obsiadziwszy warty zameldował o tym Królowi. Król zapytał Kilińskiego: „Jakie masz imię i jak się zowiesz?“ odpowiedziałem, pisze w pamiętnikach Kiliński, że mam imię Kiliński — a przydomek, — najsłodszy Panie Jezu, odpuść — **szewc.** —

Więc król zaraz odwrócił się do mnie tyłem i tak powiada: — „Prawdziwie — że i takich mnie tu jeszcze potrzeba“.

Kiliński przywołał wówczas stu muzykantów i wiwatował hucznie z kompanią na cześć Kościuszi i powstania.

„A tymczasem Król Jegomość siadł do stołu z damami i jadł kolację“.

Listy z kraju

Moje spostrzeżenia

w Czechosłowacji

Gdy tylko pociąg minął granice Polski, oczom przedstawił się inny widok, zmiana ogromna. Z okien wagonu zobaczyłem, że to zupełnie inny świat. Drogi, jeżeli nie autostrady asfaltowe, to kamienne, gładkie bez wybojów i wyrzniętych kolei i mocno zaokrąglone tak, że kropla wody nie zatrzymuje się na drodze. Zapasy szutru wielkości orzecha włoskiego koło szkarp drogowych wystarczające, aby najmniejszy dołek zasypać.

Rzeki uregulowane a ich brzegi wybrukowane czworobocznemi kamieniami. Domy i budynki gospodarcze murowane i kryte dachówką, paloną lub cementową. Ogródki przy domach pełne drzew owocowych i kwiatów, nie widać jak u nas w Polsce pokrzyw i chwastów koło osiedli. We wsiach czechosłowackich istnieją spółdzielcze młyny parowe i piekarnie. Chłop tamtejszy nie zna pieczonego chleba w swoim domu, lecz spółdzielcza piekarnia wiejska dostarcza mu co dzień świeżego pieczywa, a młyn spółdzielczy mąki na domową potrzebę do kuchni osiedlaka.

Wsie — nie tylko miasta i miasteczka — oświetlone są przeważnie elektrycznością. Opowiadał mi czeski mały rolnik, że nie rzadko u nich młocka zboża odbywa się za pomocą elektryczności, a wodę ze studzień ciągną wiatraki żelazne.

Równo z wiatrakiem pędzi dziesiątki tysięcy aut od miasta do miasta i od wsi do wsi. Chłopi tamtejsi mają własne auta i własnym autem wiózł mnie gospodarz rolnik z kąpielowego miejsca Hranice. Dr. K. mówił mi, że w promieniu 20 kilometrów od stołecznego miasta Pragi, oświatlone są wszystkie wsie Czechosłowacji. A u nas? u nas świeci chłop śmierdzącą naftą, a z braku pieniędzy na naftę sosnowem łuczywem, a bywa i tak nie rzadko, że z braku światła siedzi w kurnej chałupie.... po ciemku, jak bydle w chlewie.

Gdy wspomniałem o Hranicach, wyjaśnić trzeba, że to dziesięcio tysięczne, bardzo czyste miasteczko (jak i wszystkie inne) założone w 12 wieku. Z gór koło Hranic położonych wytryskają źródła z wodą leczniczą, którą tysiące ludzi słabych pije.

Czechosłowacja to piękny kraj, bogaty i czyściutki. Uprawa pól pierwszorzędna, omłoty zboża z morgi wydają 18 do 22 kwintale, a u nas w przecięciu połowa tego. Ostu w polach nie widziałem.

Chłop czechosłowacki jest światłym pod każdym względem człowiekiem. Każdy prenumeruje dwa pisma, jedno rolnicze, drugie polityczne. Tam, gdy przychodzą jakiekolwiek wybory, nie potrzebują robić, jak u nas, zgromadzeń, gdyż ze swoich partyjno-politycznych gazet chłop wie, na kogo i dla czego ma tak a nie inaczej głosować.

Czeskie stronnictwo agrarne jest najsilniejsze i w rękach tego stronnictwa są rządy w Czechosłowacji. Socjaliści na wsi czeskiej nie mają nic do gadania, głos mają tylko agrariusze rolnicy. U nas na wsi groch z kapustą, wszelakie przybłędy, naprawiacze i zbawcy chłopów, którym bezkrytyczni ludziska biją brawa, mówiąc, kumotrze dobrze gadał.

W Czechosłowacji, o złodziejstwach, napadach, bójkach, zabijatykach najmniej złychać, a u nas? Na porządku dziennym te wszystkie okropności i draństwa.

Policji na wsi nie widziałem, a w mieście na spacerze, pięknie ustrojonego, gdy szedł do parku zdrojowego. W służbie policjanta, ani w mieście nie widać. Nic dziwnego policja tam do pilnowania porządku życia i mienia obywateli, a ponieważ porządek jest w życiu i mieniu nie grozi na każdym kroku niebezpieczeństwo, więc policji jest mało i jakby w ukryciu. Na front wysuwa się obywatel — producent, ten — co tworzy dobra pomnaża bogactwo i siłę państwa. Oczywiście produkcja opłaca się rolnikowi czeskiemu — bo produkta jego mają cenę znacznie wyższą niż u nas.

Czego najwięcej zazdrościć trzeba chłopu czeskiemu to poszanowania jego godności — pełni praw, jakie posiada.

To nie u nas — gdzie np. w Krakowie, w tegoroczne święto ludowe wyznaczono ludowcom plac t. zw. Nowy Kleparz, na krańcu miasta — zanieczyszczony odchodami zwierząt, bo plac jest targowiskiem — tam jest naprawdę demokracja — rządy ludowe, a jako takie dbać muszą i dbają o całe społeczeństwo — jego dobrobyt — postęp i kulturę — widoczne na każdym kroku. U nas niestety inaczej...

Wójcik,
b. poseł

Bicie chłopów na drodze

Tarnów-Zakliczyn

W dniu 6 maja, na drodze Tarnów—Zakliczyn, podczas przejazdu komisji ministerialnej — chłopi, jadący prawą stroną, dostawali pałki, a przecież nie przekroczyli przepisów o ruchu drogowym. W dwa dni później odbył się wielki zjazd ludowy w sali domu P.P.S., który po referatach Lesia, K. Regieca, i po dyskusji, w której zabierali głos Edward Brożek z Tarnowa, Papuga z Zalasowej, Witek Wł. ze Śmigna, Baś z Kowalowej i inni, uchwalono m. inn. protest przeciwko biciu chłopów, odsyłaniu „ciupasem" do miejsca urodzenia działaczy ludowych, przebywających legalnie poza granicami powiatu, przeciwko rabunkowej gospodarce w lasach państwowych i prywatnych.

Z końcem maja odbyła się wspaniała uroczystość poświęcenia sztandaru S. L. w *Rychwałdzie*. Po poświęceniu sztandaru odbyło się zgromadzenie, które zagaił prezes miejscowego koła, Stanisław Adamiak, poczem wybrano na przewodniczącego Józefa Łabuza z Lichwina, na zastępcę Stanisława Bujaka z Piotrkowic, na sekretarza Józefa Kamykowskiego z Mesznej Szlacheckiej. Po powitalnym przemówieniu J. Łabuza — wyczerpujący referat wygłosił Karol Regiec z Janowic. Przemawiali potem Karr z Chojnika, Antoni Sułkowski, im. młodzieży — Nędza z Janowic: deklamacje okolicznościowych wierszy wygłosiły Maria Michalikówna, Przybylska, Abramowiczówna i Kajmonowiczówna z Rychwałdu; chór miejscowy odśpiewał kilka pięknych pieśni, a odśpiewaniem „Gdy naród do boju", zakończono piękną uroczystość.

Podkarpacie pow. bocheńskiego

ginie z głodu

W roku 1934 nawiedziła nas straszna powódź, w następnym roku mieliśmy zupełny nieurodzaj, bo po powodzi grunty były zakwaszone, a pomocy z nikąd. W r. 1936 deszcze tak długo padały, że zboże na pniu zrosło, w 1937 r. połowa zboża podeschła, następnie deszcze ustawiczne zniszczyły drugi pokos koniczyny i ziemniaki, które zupełnie zgniły.

W dniach 3 — 6 czerwcach br. szalona powódź zalała kilkadziesiąt gromad, zniszczyła całkowicie plon, zabrała budynki, potopiła dużo inwentarza żywego i martwego — pozostawiając w zamian żniw. I oto — kiedy w czasie żniw inni zbierają plony — my kamienie i żwir. Zniszczenie jest na setki tysięcy zł. Okolica nasza jest małorolna, zarobków nie ma, sami nie damy rady wyżywić swych rodzin. **Dopomóżcie dobrzy ludzie, czym kto może**

Za komitet gminny: **Szczepan Klęsk**, Łąkta Dolna, p. Trzciana, Alojzy Krawczyk, Łąkta Górna, Andrzej Witaniowski, Szymon Mróz, Rzegocina, Maria Dusiowa, Leszczyna.

Podziękowanie

Po wyjściu na wolność, po 11-tu miesiącach pobytu w więzieniu, składam tą drogą serdeczne podziękowanie przedewszystkim obrońcy dr. St. Grodziskiemu, za tak gorliwą i skuteczną obronę moją, następnie Zarządowi Okręgowemu S. L. w Krakowie, Zarządowi Powiatowemu i wszystkim Kołom Ludowym i Ludowcom w powiecie za pomoc materialną dla mnie w więzieniu i dla żony z dziećmi, w czasie mego siedzenia.

Władysław Ryncarz.

Kowal zawinił, a ślusarza powiesili

Dnia 9 października 1937 r. posterunkowy P. P. z Otfinowa koło Tarnowa, Krupa S., legitymując członka S. L., Klimka Adama, mieszkańca wsi Przybysławice pobił go dotkliwie po głowie, rozcinając mu twarz, a gdy ten zasłaniał się rowerem przed rozbestwionym policjantem, wołając „ratunku, policja bije", nadbiegł drugi policjant, Gil Jan i ze swej strony zaczął masakrować nieszczęsnego Klimka, a następnie zmaltretowanego i zbitego policjanci zawlekli na posterunek w Otfinowie, gdzie go dalej bito.

Lekarz, dr. Rapała, zamieszkały w Żabnie stwierdził u Klimka świadectwem lekarskim z dnia 11 października 1937 r. urazy cielesne na przedramieniu, grzbiecie, lewym udzie i głowie, zadane twardym narzędziem, jak but itp.

Klimek za pośrednictwem adwokata Stanisława Chmiela z Tarnowa zrobił doniesienie do prokuratora w Tarnowie na postępowanie policjantów, podając szereg świadków zajścia i świadectwo lekarskie pobicia.

Prokurator Sądu Okręgowego w Tarnowie, Stögermayer umorzył dochodzenia przeciwko policjantom Krupie i Gilowi, natomiast wygotował akt oskarżenia przeciwko A. Klimkowi o opór władzy. (Akt oskarżenia III. K. 525/38 art. 129 i 132 K. K.

W tym stanie rzeczy pełnomocnik A. Klimka, adwokat dr. Stanisław Chmiel, wniósł **sprzeciw** do prokuratora przy Sądzie Apelacyjnym w Krakowie na postanowienie prokuratora Stögermayera, domagając się uchylenia umorzonych dochodzeń przeciwko policjantom Krupie i Gilowi (postanowienie prokuratora S. O. z dnia 20 maja 1938 r., sygn. III. Ds. 50/38., podając jasne dowody winy policjantów.

Prokurator przy Sądzie Apelacyjnym w Krakowie odrzucił zażalenia adwokata i wniosek o uchylenie postanowienia na umorzone dochodzenia przez prokuratora Stögermayera.

Adwokat dr. Stanisław Chmiel zwrócił się do Sądu Apelacyjnego w Krakowie z zażaleniem na postanowienie prokuratora Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 25 czerwca 1938 r., sygn. U. 466/38, który to sąd w składzie: przewodniczący S. S. A. Podobiński, sędziowie S. A., dr. F. Cieślewski i dr. J. Ostręga postanowił zwrócić akta prokuratorowi Stögermayerowi w Tarnowie do sporządzania aktu oskarżenia przeciwko policjantom Krupie i Gilowi o występek z art. 286 § 1 K. K., a to na podstawie całkiem jasnych dowodów winy policjantów, przedstawionych przez poszkodowanego Klimka.

Edward Brożek.

Ozonowe podwody

W początkach lipca br. odbył się zjazd powiatowy — zwołany przez władze Ozonu, przy udziale około 500 osób, w tym 95 proc. samych chłopów. Zapytawszy znajomych o powód tak licznego przybycia, otrzymałem odpowiedź:

„Co to szkodzi przejechać się za darmo — gdy dają podwody — coś nowego usłyszeć".

Tym czymś nowym było odczytanie gotowego referatu przez delegata wojewódzkiego — a następnie dyskusja. Na zapytanie F. B. „gdzie jest ta inteligencja, z którą chłopi mają się jednoczyć — dlaczego O. Z. N. nie stara się porozumieć z P. S. L., bez którego nie ma prawdziwego zjednoczenia" — padła odpowiedź — że „Ozon nie będzie z nikim pertraktował, bo czas krótki (czy może do zbliżających się wyborów?) i że tylko w O. Z. N. są ludzie, którzy wyżej kładą dobro państwa nad osobiste (koń by się śmiał z tego). Zabrawszy głos, poruszyłem ustawę samorządową, ordynację wyborczą do Sejmu, Senatu i ciał samorządowych, nadto sprawy szkolne, wymiaru sprawiedliwości itp. Jakkolwiek wcale nie wspominałem o rządzie, delegat zarzucił mi, że neguję poczynania rządu itp. bzdurstwa, które z miejsca zbiłem — mimo że p. delegat starał się usilnie nie dopuścić mnie do głosu. Uchwalono depesze hołdownicze, budowę gimnazjum ruskiego i otwarcie szkoły handlowej przez p. Buchsbauma. Po rozwiązaniu zebrania mówiono powszechnie — że nawet za darmo nie warto było jechać, że Ozon jest dalszym ciągiem smutnej pamięci B. B. W. R., który, uchwaliwszy sobie konstytucję i ordynację wyborczą — odsuwające od życia państwowego szerokie masy chłopskie — zginął samobóczą śmiercią. Rozumiemy niechęć p. delegata do S. L. — wszak ono reprezentuje trzy czwarte chłopów, niedostępnych dla Ozonu — ile — że tenże uznaje tylko karnego, zdyscyplinowanego chłopa, to znaczy takiego, który by ślepo słuchał rozkazów z góry, w przeciwnym razie robi się go od razu antyrządowcem, czyli antypaństwowcem, którego miejsce w Berezie, lub w najlepszym razie w tymczasowym areszcie — który nie jest wcale tymczasowym — skoro trwa i 8 miesięcy. Na zakończenie apeluję do chłopów z powiatu czortkowskiego, by się wszyscy zorganizowali w Stronnictwie Ludowym.

Jan Górsk.

Chłopi nie dadzą się bałamucić

żadnym karierowiczom

W miejscowości Dawidkowice, pow. Czortków odbyło się dnia 29 czerwca br. zgromadzenie chłopskie, na które zaproszono członka pow. zarządu S. L. ob. Kulczyckiego Antoniego. Na zebraniu tym był obecny także miejscowy komendant Z. S. Po przemówieniach wywiązała się dyskusja, w której wszyscy chłopi bez wyjątku wypowiedzieli się za Stronnictwem Ludowym, prócz oczywiście komendanta związku strzeleckiego, który w przemówieniu swoim wykazał brak kardynalnych wiadomości z dziedziny spraw politycznych. Okazało się, że komendant ów nazwiskiem Fedzin został nasłany przez miejscowego nauczyciela szkoły, który grubo spóźnił się, chłopi doskonale już poznali swoich przyjaciół w owczej skórze i wiedzą, że tylko przez silną organizację zdobędą należne im prawa.

Zapłata za święto ludowe

Starostwo zakazało pochodu, zezwoliło tylko na zgromadzenie w sali Sokoła — zakazując odczytanie rezolucji. Na zgromadzenie przybył wicestarosta Gomułkiewicz, referent bezpieczeństwa p. Szydłowski w towarzystwie pięciu policjantów, z komendantem na czele.

Nic też dziwnego, że prezes Malec Stan. żalił się, że nam Polakom nie pozwala się nawet na wywieszenie afiszy, podczas gdy Ukraińcy mogą przemawiać z balkonu narodniego domu w duchu antypaństwowym. Zaraz po święcie policja w Chołojowie i Dmytrowie nakładała grzywny po 5 zł. na uczestników obchodu święta. Julianowi Golacinskiemu dano mandat karny za brak nakrywy i tablicy przy studni. Na przystanku kolejowym w Pawłowie przytrzymała policja St. Malca i zaprowadziła na posterunek — i tu po dłuższej konferencji z komisarzem Wojnarem oświadczono mu że szedł wzdłuż toru kolejowego co było nieprawdą bo za torem jest droga którą wszyscy chodzą i Malec tą drogą szedł — chcąc pojechać do Lwowa do chorego.

Nie zrażając się szykanami odbył się w dniu 3 lipca Zjazd powiatowy w *Radziechowie*, na którym po przemówieniach p. Pall ze Lwowa, prezesa pow. St. Malca, Jana Dracza, Jana Koliszczaka, Jana Baczkowskiego — wybrano nowy zarząd.

Obecny.

śp. Wojciech Wilkosz

W dniu 25 lipca odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku śp. W. Wilkosza z Podgrabia, nieugiętego ludowca, cieszącego się w okolicy wielką sympatią i poważaniem. To też mimo pełnych żniw wielka gromada zebrała się oddać zmarłemu ostatnią przysługę. Koło miejscowe S. L. złożyło piękny wieniec dębowy swemu wiernemu członkowi i najbliżsi na swych barkach zanieśli trumnę na cmentarz. Tu nad otwartą mogiłą pożegnał Zmarłego w sile wieku, bo liczył dopiero 56 lat — b. długoletni prezes Zarządu pow. Franciszek Książek podnosząc w szczerym przemówieniu zasługi Zmarłego i wierność Jego sztandarowi ludowemu.

Cześć Jego nieodżałowanej pamięci!

Uczniowie szkoły pogardy

Warszawski tygodnik „Epoka" podaje, bo prawda z drugiej ręki („Polityka"), wywiad z prof. Julianem Nowakiem, b. szefem rządu w drugiej połowie roku 1922. Wywiad przytoczony jest w kilku tylko ciekawszych ustępach. Najciekawsze jest jednak sformułowanie pytania wstępnego. Przedstawiciel młodego pokolenia zachowawczego zapytuje, co sądzić o smutnym okresie sejmowładztwa?

Określenie doby przedmajowej mianem sejmowładztwa utarło się i nie razi, chociaż nie jest ścisłe. Nawet podczas czterolecia Sejmu Ustawodawczego, nie było w gruncie rzeczy „sejmowładztwa". Formalnie określenie podobne można było poniekąd uzasadnić postanowieniem „Małej konstytucji", która kontrasygnowanie ustaw, ogłaszanych w ówczesnym „Dzienniku Praw" poruczała nie Naczelnikowi Państwa, jak zapewne należało, lecz Marszałkowi Sejmu. Tłumaczy się to osobliwym stosunkiem, jaki zachodził wówczas pomiędzy Naczelnikiem Państwa a przedstawicielstwem narodowym. Poza tym jednak nie rządził wcale Sejm, lecz rząd każdorazowy. Sejm sprawował tylko istotną nad rządem kontrolę. Zarówno przed, jak po konstytucji marcowej, Rząd był aż do maja 1926 r. przed Sejmem parlamentarnie odpowiedzialny. Był odpowiedzialny faktycznie, nie zaś na niby. I w tym tylko sensie można mówić w okresie przedmajowym o „władaniu" Sejmu. Funkcje rządzenia państwem nigdy nie należały do Sejmu, bo — jak by to powiedzieć? — nie mogły fizycznie do niego należeć.

Jeżeli więc przez wyraz „sejmowładztwo", rozumieć będziemy uzależnienie poczynań rządu od woli zbiorowej narodu w ciałach ustawodawczych reprezentowanej, to w tym sensie i w takim znaczeniu, można się na określenie to zgodzić, przywracając mu jednocześnie całkowitą powagę i doniosłość.

Ale mniej więcej młody wysłannik organu młodo zachowawczego, dodaje z własnej pilności, jakoby ów okres sejmowładztwa, był „smutny". I jaką słyszy odpowiedź?

Profesor Julian Nowak nie ulega sugestii. Szesnaście lat minęło od czasu własnych rządów, ale b. premier nie waha się dobitnie stwierdzić: „Przynajmniej tak źle nie było, jak się wydaje. Najrozmaitsze partie sejmowe posiadały różnice programowe, ale zasadniczą platformę porozumienia stanowił interes państwa i interes narodu. Na tej platformie porozumiewaliśmy się doskonale".

Można pominąć dalsze partie wywiadu, aczkolwiek słuszne i trafne. Zawierają one mianowicie ocenę urządzeń nowych, ocenę, która jest wyrazem zgodnej opinii społeczeństwa. Ale utrwalić w pamięci należy sprawiedliwy sąd o przeszłości, jakże typowo odmienny od propagandy zaciekle uprawianej przez lat dwanaście. Zohydzanie tej przeszłości, która we wspólnym znoju kładła podwaliny państwowości własnej, która na kartach swych zapisała dzieło najchlubniejsze: odparcie najazdu bolszewickiego, takie zohydzanie i poniewieranie ery kojarzenia woli narodu we wspólnym, potężnym wysiłku, zasługuje na surowe i bezwzględne potępienie.

Pominąwszy bowiem oblicze polityki państwowej, zdrętwiałej i bezpłodnej u pewnych punktów wytycznych, jakaż myśl twórcza ożywia to właśnie pokolenie młode, które z taką zuchwałością odzywa się „o smutnym okresie sejmowładztwa". Właśnie teraz rozgorzała pouczająca bójka pomiędzy dwoma odłamami młodzieży pomajowej.

Przed rokiem na polu Mokotowskim i po ulicach Warszawy niósł się bajecznie kolorowy pochód zorganizowany przez „Związek Młodej Wsi" (Siew), aby zaskarbić sobie łaskę i poparcie władzy.

W tym roku sektor wiejski Związku Młodej Polski umyślił na polu Mokotowskim i po ulicach Warszawy zainscenizować obchód dożynek, aby zaskarbić sobie łaskę i poparcie władzy.

Więc za łby się wzięły Młoda Wieś i Młoda Polska o dostęp do łaski i poparcia.

Albowiem odłam młodego pokolenia wyedukowany na lekceważeniu „sejmowładztwa", jednego tylko zazdrośnie pilnuje, aby we własne zagarnąć żagle wszystek pomyślny wiatr łask i poparcia.

I nic poza tym. Chyba czołobitny frazes!

Likwidacja kartelu drożdżowego

Minister Przemysłu i Handlu orzekł rozwiązanie z dniem 15-go sierpnia b. r. kartelu drożdżowego i zarządził natychmiastową jego likwidację. Jednocześnie fabryki drożdży zostały pouczone, iż powinne podjąć się nowej organizacji przemysłu drożdżowego, któraby dążyła do istotnego zorganizowania produkcji i obniżyła ceny tego artykułu oraz przygotowała odpowiedni eksport.

Min. Beck w Norwegii

Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck przybył dziś na pokładzie statku „Holland" do Goeteborgu, po czym udał się w dalszą drogę do Oslo.

Miesiąc wywczasów
i potem

(wą) Szef rządu gen. Sławoj Składkowski wyjechał na wywczasy. Mają one potrwać dni kilkanaście. Do połowy września, może dłużej. Zapewne w zależności od tego, jak się ułoży przebieg pewnych dni pamiątkowych, na miesiąc sierpień przypadających.

Można pominąć obchód dożynek, zapowiedziany na połowę miesiąca. Urządzić go ma w Warszawie sektor wiejski Związku Młodej Polski. Organizacja chwilowo najmilej u góry widziana i dystansująca przez to inne grupy, o słońce łask konkurujące. Pominąć imprezę można dlatego, że jak roślinność cieplarniana nigdy znaczeniem nie dorównywa plonom „gruntowym", tak i zastępy, dostawione od święta do stolicy z urzędu, nie przedstawiają wartości społecznych. Idą na pokaz regionalny i wiedzą o tym doskonale.

Inne widoki mają przed sobą obchody rocznicy „Czynu Chłopskiego". Streszcza się w tych obchodach zarówno wspomnienie historyczne, jak świadomość roli politycznej przynależnej ludowi. Wspomnienia udziału chłopa w poczynaniach orężnych narodu dla zdobycia i obrony własnej państwowości, skrzepiają samopoczucie społeczne i przysposabiają do rewindykacji praw należnych.

Od lat ośmiu trwa ta walka, coraz bardziej uporczywa i zacięta, coraz większa do niedawna przepojona goryczą. Uczucie krzywdy stało się nieustającą pobudką mobilizacji wszystkich sił, skierowanych ku powrotnemu zdobyciu pozycji.

Ukazały się już pierwsze zapowiedzi pewnych zmian. Ustawy samorządowe, z trudem po pięciu latach wywalczone, zdają się, coprawda drogą okrężną, zmudną, zawiłą i niedostateczną, umożliwiać odzyskanie pewnego wpływu mas obywatelskich na tok spraw publicznych. Pierwsze to, nikłe jeszcze bardzo zwycięstwo, jest przecież momentem, który obchodom Czynu Chłopskiego, może odebrać cechę dotychczasowej goryczy i przepoić je raczej wiarą w przyszłe zwycięstwo ostateczne, okupione niezłomną wytrwałością w walce o słuszną sprawę.

Trzeba sobie bowiem zdać z tego sprawę, do jak wielkiej „ofiary" poczuli się zmuszeni dzisiejsi dzierżyciele wpływów, gdy początkowali, a w końcu przeprowadzili uchwalenie ustaw samorządowych. Kautele poprzednich ustaw z 1933 r. i ordynacja wyborcza z r. 1935 zdawały się poręczać przewagę elicie w nieskończoność. I gdyby nie postawa chłopa polskiego twarda i nieugięta, kto wie czy nie spełniłyby by się słodkie nadzieje. Wszak w procesie lat ostatnich, wieś tylko ofiarą krwi i mienia protestowała przeciw faktycznemu porządkowi rzeczy.

Dobrze się stało, że „cykl astronomiczny" obdarza nas miesiącem wywczasów. Premier Składkowski a za nim niezawodnie inni członkowie gabinetu, różni inni dostojnicy, a zwłaszcza przeróżne „czynniki" pospieszą, aby dać wypoczynek sobie i krajowi. Potrwa to w głąb aż do września.

Lecz potem siły wzmocnione trzeba będzie rzucić na szalę.

Obóz uprzywilejowanych misternie obmyślił sposoby wyłączenia społeczeństwa od bezpośredniego wpływu na kształt i treść rządów. Pozostawił jeden tylko otwór, jedno przejście. Wybory do rad gromadzkich i miejskich. Obronę przejścia pozostawił kohortom biurokracji, która zadanie spełniła dotąd skrupulatnie.

Ma się to obecnie jakoby zmienić. Czaty u wyłomu zostały podobno cofnięte, dowolność administracji w wydawaniu przepustek mają zastąpić normy obowiązujące ustawowo. Co więcej, obiecano solennie, że nie będzie się odprawiało cudów nad urną.

Wszystko to, o ile by się miało sprawdzić w wykonaniu, wygląda wcale zachęcająco. Ale strzeżonego Pan Bóg strzeże!

Po miesiącu wywczasów nadejdzie okres najpilniejszej czujności i wytężenia sił wszystkich, aby nie popaść w zasadzkę.

I przez wyłom uczyniony, przedostać się w obręb fortalicji

Proces o parkany
Obywatele skarżą zarząd miasta

Do sądu bydgoskiego wpłynęła znamienna sprawa cywilna kilku obywateli przeciwko zarządowi miasta. Ostatnio zarząd miasta nakazał usunięcie parkanów szpecących, lub nie harmonizujących z wyglądem całości ulicy. Po usunięciu parkanów, odsłonięte zostały przed domami ogródki.

Właściciele domów, otrzymawszy nakaz usunięcia ogródków, nie wykonali go, uzasadniając to twierdzeniem, że ziemia jest ich własnością, a przez usunięcie ogródka „nadającego gruntowi cech indywidualnych" włączona zostałaby do ulicy, jako jej część. Sprzeciw nie został przyjęty i skasowaniem ogródków zajęli się ludzie, przysłani przez magistrat.

W związku z tym właśnie grupa kamieniczników skierowała sprawę do sądu. Proces ten stanie się niewątpliwie precedensem dla wielu podobnych procesów.

Naciąganie rodaków z za morza

Społeczeństwo nasze jest jeszcze w wielkiej mierze **nastawione na wyzysk** wobec każdego cudzoziemca, przybywającego do Polski. Nie ominęło to i Polaków przybyłych z Ameryki.

Żona dyr. Synowca chciała np. oddać futro karakułowe do reparacji. **W Warszawie zażądano 1.200 zł., w Krakowie 900, a w Katowicach 600 zł.** Chciała również w sklepie jubilerskim zakupić spinki ametystowe dla krewnego. Kupiec, spostrzegłszy, z kim ma do czynienia, zażądał 150 zł. Kiedy zaś w pół godziny później zakupiła te spinki kuzynka p. Synowcowej, zapłaciła za nie tylko... 60 zł.

W Poznaniu, w jednym z hoteli, skradziono gościom amerykańskim 3 wieczne pióra, 8 par pończoch i większą gotówkę. Jedna z pań, zniechęcona tym, wyjechała natychmiast razem ze znajomymi do Włoch i Francji.

Prócz tego zgłaszali się do naszych rodaków rozmaici ludzie o tym samym nazwisku, którzy usiłowali wyłudzać pieniądze. **Są to rzeczy drobne, ale bardzo wymowne i zniechęcające do przyjazdu do Polski.**

Jeszcze gorzej było z organizacją wycieczki. Zamiast na Śląsk zawieziono uczestników otwartym samochodem z Zakopanego do Czorsztyna. Droga fatalna. Kurz i deszcz. Można sobie wyobrazić jak wyglądali uczestnicy wycieczki i jak „błogosławili" polskie drogi.

Wreszcie największe oburzenie wśród uczestników wycieczki wywołał fakt, że **w kilku miastach witali ich delegowani przez władze miejskie urzędnicy — Żydzi. Wrażenie propagandowe fatalne, szczególnie dla Polaków z Ameryki, którzy na każdym kroku zwalczać muszą agresywność żydowską.**

Należałoby może raz już wreszcie pomyśleć o usunięciu tych wszystkich przykrych cieni, bo inaczej żadne, nawet najbarwniejsze afisze, nie ściągną turystów do kraju. (KABE)

Ludowcy zażądają amnestii dla więźniów politycznych

Ustalane są obecnie teksty rezolucyj jakie przedstawione będą na obchodach święta czynu chłopskiego, organizowanego przez Stronnictwo Ludowe w dniu 15 sierpnia br. W pierwszym rzędzie domagać się będą Ludowcy zastosowania szerokiej amnestii wobec więźniów politycznych z okazji 20-lecia Niepodległości Polski, które obchodzone będzie uroczyście w roku bieżącym.

Nielegalny pobyt w Polsce możliwy tylko w Berezie

W ostatnich dniach **osadzono w Berezie Kartuskiej inż. Leona Klahra i Henryka Dawida,** którzy z Wiednia przybyli do Polski nielegalnie i tu usiłowali pozostać

Zwłoki Stanisława Augusta
powróciły do Polski

Na Polesiu rozeszła się wiadomość, jakoby zwłoki ostatniego króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego miały wrócić do Wołczyna nad Pulwą. Tutaj urodził się i spędził dzieciństwo ostatni król. W kościele parafialnym znajduje się jeszcze jego metryka.

Sprowadzenie zwłok Stanisława Augusta z Leningradu odbyło się w ścisłej tajemnicy kilka tygodni temu. Prasa czeska podała wówczas wiadomość, że będą one złożone na Wawelu. Ukazało się wówczas urzędowe dementi. Ciało Stanisława Augusta złożono w kościele, a w Wołczynie przygotowuje się mauzoleum w specjalnej krypcie.

Prawie wszystko łączy
Polskę z Czechosłowacją

Warszawski komitet młodzieży przyjmujący wycieczkę młodzieży Czechosłowacji urządził w drugim dniu wycieczki konferencję dla prasy stołecznej. Kilkugodzinna rozmowa bezpośrednia z młodymi przedstawicielami czołowych stronnictw czechosłowackich stwierdziła jedno: Młode pokolenie czechosłowackie wyznaje zasadę **„prawie wszystko nas łączy, nic nas nie dzieli".** Błędy przeszłości są do naprawienia: wrogowie są wspólni. Powstało wiele faktów, za których winy nie ponoszą ci, którzy budować będą przyszłość obu narodów. Na nieporozumieniach i walkach zyskują obcy: współpraca gospodarcza jest nie tylko pożądana ale i konieczna. Gdynia musi być portem i strażnicą potęgi słowiańskiej na Bałtyku.

Emigracja do Palestyny

Centralny Urząd Palestyński przeznaczył na sierpień br. **transport emigrantów z Polski do Palestyny, liczący 250 osób,** zaś na wrzesień przewiduje się odejście 3 transportów w łącznej ilości 1000 osób. Jak wiadomo od kilku miesięcy emigracja do Palestyny **wydatnie zmalała i wynosi od 100 do 150 osób miesięcznie.**

Co piszą inni?

Skargi na PAT'a

„Dziennik Bydgoski" zaznacza, że możemy mieć zastrzeżenia co do polityki czeskiej wobec naszych rodaków, ale:

„Nie możemy jednak pojąć, dlaczego nasza urzędowa Polska Agencja Telegraficzna (PAT) sprawy czechosłowackie podaje w oświetleniu... Berlina. Dowiadujemy się stale, że krzywda się dzieje Niemcom sudeckim, żądania ich przedstawiane są tak, jak gdybyśmy uznawali je za bardzo uzasadnione. Każdy wybryk władz czechosłowackich wobec Polaków zaolzańskich nie tylko jest skrzętnie notowany, ale często jaskrawo wyolbrzymiany".

W sprawie stanowiska PAT-a i Pol. Radia, wobec W. M. Gdańska „Dziennik Bydgoski" robi takie uwagi:

„W Gdańsku rządzi nie senat czyli zarząd Wolnego Miasta i jego sejm (Volkstag), lecz obywatel niemiecki p. Forster. Nikomu nie tajno, że Gdańsk przyjmuje wskazówki i polecenia Berlina, że się nawet zbroi, że uciska tubylczą ludność polską — a my nic. Gdańsk z pominięciem Warszawy wysyła do Watykanu notę z protestem przeciw tworzeniu nowych parafii, a nas to jakoś ani ziębi ani parzy. Watykan nie odpowiedział na notę gdańską, bo wie, że Gdańsk w dziedzinie międzynarodowej tylko za pośrednictwem Warszawy może występować, ale nie dowiedzieliśmy się, żeby ze strony polskiej podobne pouczenie otrzymał. Wiadomo, że z terenu gdańskiego zwabiono do Niemiec kolejarzy polskich i jeden z nich od roku siedzi w więzieniu królewieckim — a my znowu nic.

Forster jeździ do Anglii jako dyplomata, do czego nie ma żadnego prawa, a nasze ministerstwo spraw zagranicznych zachowuje dyskretne milczenie. Gdyby choć część pogłosek z tą podróżą związanych była prawdziwa, powinna by do żywego poruszyć dyplomację polską, a tu znowu nic".

To wszystko nazywa nasza prasa sanacyjna polityką „mocarstwową".

Piłsudski a masoneria

Wileńskie „Słowo" uważa za sensację, że pierwszy głos w obronie masonerii odezwał się

„w piśmie „Zespół" (Nr. 20), organie urzędników ministra Poniatowskiego, kierowanym przez szefa gabinetu ministra rolnictwa, Krzyczkowskiego.

Przede wszystkim uderzać musi wybór pisma dla jawnego, otwartego i odważnego wystąpienia, nie notowanego dotychczas w naszej prasie. Ogłoszenie tego artykułu w piśmie ministra Poniatowskiego, jednego z najwpływowszych członków obecnego rządu, posiada o wiele większe znaczenie, niż gdyby ukazał się on w którymś z pism opozycyjnych n. p. w „Dzienniku Ludowym" lub w „Robotniku".

W „Wiadomościach Literackich" b. pos. Baranowski drukuje od kilku tygodni swe wspomnienia o Piłsudskim. Zaczął się ten cykl jeszcze przed „rewelacjami" p. Kozłowskiego o masonerii, ale być może, że ze względu na obecną dyskusję o masonach dodał taki ustęp:

„W związku z wizytą we Francji zapytywał Piłsudski, czy nie wiem, jaka jest tam po wojnie istotna siła masonerii, której wpływy w czasie wojny — jak słyszał — ukrócić miał znacznie Clemenceau przez procesy Caillaux i Malvy'ego. O masonerii w ogóle rozmawiał ze mną Marszałek kilkakrotnie w latach 1920 i 1921, w szczególności zaś o wolnomularstwie polskim, o którego wskrzeszeniu właśnie w tym okresie czasu dochodziły go informacje. Interesował się tem zagadnieniem bardzo żywo i z właściwą mu powagą. Orientował się w roli masonerii w państwach zachodnich i znał dość dobrze działalność wolnomularstwa polskiego w czasach przedpowstaniowych. Pragnął, aby odrodzone w Polsce niepodległej, nawiązało nić tradycyj historycznych i aby zdołało wśród pokrewnych organizacyj na terenie światowym zdobyć szacunek i odegrać swoistą rolę. Piłsudski uważał, że sprawa wolnomularstwa u nas ma znaczenie poważne i tak jak w innych krajach o podobnej strukturze psychicznej i kulturalnej, znajduje głębsze podłoże dla swego istnienia. Sądził, że w życiu polskiem, niedostatecznie zorganizowanem i zdyscyplinowanem, może odegrać ono cementującą funkcję i przynieść państwu poważne korzyści."

Tu jednak p. Baranowski nie przytacza poglądów Piłsudskiego dosłownie. W każdym razie wynikałoby z tych rewelacyj, że Piłsudski organizatorem masonerii nie był. Bądź co bądź p. L. Kozłowski powinien rozpocząć polemikę z p. Baranowskim, bo jego wywody są sprzeczne z tezami głośnego bywalca „Oazy" i „Adrii"

W poszukiwaniu straconego czasu

(wąż) Koniec sesji nadzwyczajnej wieńczy dzieło premiera Składkowskiego. Przyjęcie ustaw aprowizacyjnych, dalej u-



Gen. Składkowski

stawy o cenach artykułów rolniczych, wreszcie przyjęcie ustaw samorządowych, wyczerpuje zadania obecnego rządu. Doszedł on do mety, poza którą zieje pustka. Nieznane i Niewiadotne.

Na ocenę działalności generała Sławoj-Składkowskiego jako szefa rządu przyjdzie czas, gdy ustąpi on miejsca swemu następcy. Na ocenę pełną. Ale już to jedno, że p. Składkowski przychodzi na metę świeży i niewyczerpany, podczas gdy przed następcą jego rozwiera się właśnie: Nieznane i Niewiadome, już to jedno zjawisko stygmatyzuje dwuletnią z góry działalność przyszłego emeryta. Pan Sławoj-Składkowski, to p r o w i z o r i u m.

Usprawiedliwione są niekiedy w polityce wewnętrznej stany tymczasowości. Ich potrzeba zachodzi wtedy, jeżeli bezpośrednio przed podjęciem dzieła, zakrojonego na dużą skalę, należy tchu nabrać, uboczne poczynić przygotowania.

Nasze domorosłe i swoiste prowizorium polegało wszakże na tym, iżby czymś czas wypełnić, zanim będzie można zorientować się co do wyboru drogi dalszej. Na poszukiwaniu drogi, na sporządzeniu wehikułu, nadającego się do jazdy w przyszłość, zeszły wszakże miesiące i lata i dziś gdy nieporęczności oczywistej przedrzeźniają się terminy bliskie i nieodwołalne, trwamy dalej na rozdrożu.

Oto jeden z takich terminów. Rok 1940. Zmiana na stanowisku Głowy Państwa. Nie zwyczajna zmiana personalna, ale zagadnienie podstawowe. Na jaką drogę wejdzie — Jutro?

Mimo bowiem pozorów odmiennych, wszystko u nas, jak przed biblijnym stworzeniem świata, pogrążone jest w chaosie. Poglądy, usposobienia, skłonności i prądy, niezaprzątnięte działaniem celowym, niewprzągnięte w zespół sił normowanych ładem publiczno-prawnym, nie współdziałają ze sobą trybem konieczności wyższej, lecz puszczone luzem, nawet nie walczą, lecz czubią się ze sobą, za łby wodzą, albo po prostu wagarują. Społeczeństwo, skazane politycznie na bezczynność, przypatruje się krzątaninie elementów jedną tylko myślą ożywionych: kto będzie u góry?

Misternie obmyślany jest wybór kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej. Wyboru dokonuje Zgromadzenie Elektorów. Kto to taki? ?

Zgromadzeniu przewodniczy Marszałek Senatu, zastępuje go Marszałek Sejmu. W skład Zgromadzenia wchodzą: Prezes Rady Ministrów, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, Generalny Inspektor Sił zbrojnych (same wielkie litery), a dalej 75 elektorów, z których 50 dobiera Sejm marszałka Sławka, a 25 Senat marszałka Prystora.

Nie trudno się domyśleć, kto w takim składzie Zgromadzenia Elektorów ma największe widoki na zdobycie większości. Pięćdziesięciu elektorów, dobranych przez Sejm dzisiejszy „z pośród obywateli najgodniejszych", nie zawiedzie przecież swych mocodawców. Wybór dzisiejszego Marszałka Sławka może w tych warunkach uchodzić za pewny.

Ale powiedziało się przed chwilą, że wybór kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej jest obmyślany misternie. I tak jest w istocie.

Ustępującemu Prezydentowi Rzeczypospolitej służy przecież w ciągu dni siedmiu od dokonanego przez Zgromadzenie Elektorów wyboru, prawo wskazania innego kandydata. Przypuśćmy, wyobraźmy sobie, że będzie nim b. premier prof. Bartel, albo wicepremier Kwiatkowski. Co wtedy?

Wtedy wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej z pomiędzy obu kandydatów, dokonują Szanowni Obywatele w głosowaniu powszechnym. Ci sami obywatele, których chytra ordynacja wyborcza odsunęła od wyborów do ciał ustawodawczych. I co wtedy?

Ha, no, gaudium byłoby wielkie, jak kraj długi i szeroki.

I nie ma na to rady?

Owszem, ale o tym innym razem!

Na dziś chodzi tylko o wywód, że po dwóch latach tymczasowości, trwamy w męcie, a przed nami przestrzeni się: Nieznane i Niewiadome!



Castel Gandolfo, rezydencja letnia papieży

Sojusz sanacji z masonerią

W zbliżonym do min. Poniatowskiego tygodniku „Zespół" jakiś p. Seidel gorąco broni masonerii polskiej, twierdząc, że to wielcy patrioci.

„Po ukonstytuowaniu się wolnomularstwo to skupiło przede wszystkim Piłsudczyków i PPS-owców wraz z Wyzwoleńcami, a więc elementy, istotnie a nie zoologicznie narodowe i państwowe.

A któż jak nie masoneria polska w latach 1925 i 1926 przygotowywał szeroko grunt i propagował myśl, że dla Państwa Polskiego koniecznością jest, aby Marszałek Piłsudski został przywrócony do roli czynnej i twórczej?".

Zobaczymy, jak z tej dyskusji wybrnie p. Kozłowski i solidaryzujące się z nim „Słowo". Jest także przysłowie, że jak kto ma masło na głowie, nie powinien wychodzić na słońce. Kto sam był podobno masonem i to 18-go stopnia, jak podaje „Prosto z Mostu" (a zaprzeczenia dotąd nie czytaliśmy) nie powinien rzucać oszczerstw na zasłużonych działaczy narodowych, lecz zabrać się powinien do oczyszczenia własnego podwórka.

Twierdzenia p. Seidela są też dobrą odpowiedzią na bezsensowne wywody „Kuriera Porannego", jakoby system sanacyjny był zaboj czy dla masonerii.

Nasza polityka zagraniczna

Różne zarzuty stawia się naszej polityce zagranicznej. Np. „Słowo" polemizując z optymistycznym poglądem gen. Składkowskiego na stosunki polsko-litewskie (chodzi o mowę nad grobem ś. p. Serafina) pisze:

„To, iż do Kowna chodzi pusty wagon kolejowy i wóz sypialny, raz na tydzień przewożący jakiegoś dyplomatę o namaszczonym obliczu, to jeszcze nie wszystko, panie premierze! Opinia polska rychło się przekona, że nie nasza prasa rządowa miała racje, gdy w marcu b. r. trąbiła tryumf z powodu rzekomo nadzwyczajnego zwycięstwa, ale mieliśmy racie my, gdyśmy ocenili okres historii Polski pomiędzy Anschlussem, a przyjęciem ultimatum przez Litwę jako klęskę naszej niedostatecznie konsekwentnej polityki zagranicznej".

P. Sławek przeciw Ozonowi

„Głos Narodu" omawia klęski, jakie Ozonowi na terenie parlamentu zadaje p. Sławek. Pierwszą klęską był sam wybór p. Sławka na marszałka.

„P. marszałek Sławek niewątpliwie gotuje się do odegrania roli politycznej. Dał to do zrozumienia przez charakterystyczną kolejność przy składaniu wizyt (naprzód marszałkowi Senatu, a po tym marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi) i przez wznowienie grup regionalnych.

Jużeśmy zdążyli zapomnieć o tej oryginalności polskiego parlamentu: grupy regionalne w miejsce klubów politycznych. Zlikwidował ją szczęśliwie — zdawało się — O.Z.N. Taka jest jednak w obecnym Sejmie siła autorytetu p. Sławka, że do życia na jego rozkaz wraca to, co umarło. Polecił wznowić grupy regionalne i stało się, jak chciał. Musiało to być bardzo nie na rękę p. Miedzińskiemu i p. gen. Skwarczyńskiemu. Grupy regionalne bowiem są w pojęciu p. Sławka antytezą O.Z.N. i zagrażają wprost jego istnieniu. Kto wie, czy na sesji jesiennej nie pokaże się, że koła parlamentarnego O.Z.N. w Sejmie już nie ma, a jego członkowie rozeszli się po różnych grupach regionalnych..."

Zdaje się jednak, że przy trudniejszych okazjach, jakich w czasie sesji budżetowej nie braknie, autorytet p. Sławka nie wzrośnie. Takim sejmem sterować trudno. Trzeba być b. zręcznym

Torem polityki Niemiec

„Kurier Poznański" polemizuje z sanacyjną „Gazetą Polską", w szczególności z p. Smogorzewskim, który skłonny był zalecać popieranie dążeń niemieckich w sprawie Czechosłowacji. Organ Str. Narodowego oświadcza, że

„bezwzględnie odrzucamy zachowanie się prasy prorządowej, której polityka idzie żywcem torem polityki niemieckiej.

Przecież świeżo, w tych dniach, przytaczaliśmy wyjątki artykułu propagandowego, który się pojawił w szeregu pism „sanacyjnych" równocześnie, a zawierał argumentację czysto niemiecką, jota w jotę. Trzeba powiedzieć otwarcie, że tego — aż wstyd, bo robi to wręcz wrażenie, jak gdyby odnośnym pismom chodziło mniej może o los owych 150 tysięcy rodaków naszych po czeskiej stronie Cieszyńskiego, ile raczej o to, by — polski „Kuba" oddał usługę niemieckiemu „bogu."...

Zwalczanie takich dążeń i metod politycznych jest naszym zadaniem, by Polska nie zapłaciła ich kosztów w postaci jeszcze zwiększonej potęgi Rzeszy Niemieckiej i zaciążenia jej nad Polską.

Dążenia wspomniane i metody nie przyczyniają się zaprawdę do racjonalnego ułożenia się stosunków politycznych między Polską a Anglią i Francją, których interes sprzeciwia się również wzrostowi siły Niemiec."

My też mamy wrażenie, że niektórym pismom sanacyjnym wcale nie chodzi o naszych rodaków za Olzą. Duże ustępstwa rządu czeskiego dla mniejszości polskiej są przez takiego np. „Merkuriusza" albo „Słowo" przyjmowane niechętnie, bo utrudniają atakowanie Czechosłowacji. Gdyby tak Czesi zrobili „pacyfikację", to p. Studnicki miałby silne atuty. Wtedy dopierożby wołał o sojusz z Berlinem i Budapesztem, o wyprawę na Pragę

Jakie postulaty mniejszości polskiej w Czechosłowacji zostały już spełnione?

Praska agencja „Centropress" donosi: Przedstawiciele polskiej mniejszości w Czechosłowacji wręczyli swego czasu premierowi czechosłowackiemu drowi Milanowi Hodży memorandum, zawierające życzenia i postulaty polskiej mniejszości w Czechosłowacji. Premier polecił zbadać postulaty polskie odnośnym resortom. **Życzenia mniejszości polskiej zostaną w przeważnej części spełnione.**

W zakresie szkolnictwa żądali Polacy czechosłowaccy **założenia 7 szkół powszechnych i 8 szkół wydziałowych.** Dotychczas **zezwolono na założenie szkół wydziałowych w Niemieckiej Lutyni, w Czeskim Cieszynie i w Stonawie. Szkoły wydziałowe w Karwinie i w Trzyńcu zostaną podzielone na szkoły wydziałowe dla chłopców i dziewcząt, przy tym szkoła w Trzyńcu zostanie z dniem 1 września 1938 r. przekształcona na szkołę powiatową.** Ministerstwo finansów zezwoliło już na **wybudowanie szkoły powszechnej państwowej w Czeskim Cieszynie.** Pozwolono już również na wybudowanie **dalszych szkół powszechnych w Polskiej Lutyni, we Wierznowicach, w Czeskim Cieszynie, w Rychwałdzie i w Dzietmarowicach.** W sprawie uwłaszczenia polskiej szkoły powszechnej **w Porębie** są obecnie rokowania w toku, jak również w sprawie nowej **szkoły wydziałowej w Bystrzycy i w Dolnych Bludowicach.** Rozchodzi się tylko o pokrycie kosztów budowy. Również już poczyniono kroki celem założenia **szkoły powszechnej w Nowym Boguminie i szkoły wydziałowej w Jabłonkowie.**

Dalszym **życzeniem mniejszości** polskiej było **założenie realnego gimnazjum w Czeskim Cieszynie i nowego realnego gimnazjum w Orłowej.** O ile chodzi o gimnazjum w Orłowej, to **zasadniczo spełniono polski postulat,** obecnie chodzi tylko o kilka formalności. Zagadnienie nowego polskiego realnego gimnazjum w Czeskim Cieszynie rozwiązało ministerstwo szkolnictwa w ten sposób, że w Czeskim Cieszynie **utworzy się polskie klasy równorzędne. W wyższej szkole budowy maszyn w Karwinie zarazerwowano dla polskich uczniów 6 miejsc w każdej klasie. Dyrekcja szkoły górniczej w Morawskiej Ostrawie** otrzymała okólnik z ministerstwa szkolnictwa, aby na przyszłość uwzględniała potrzeby uczniów polskiej narodowości. Po ukończeniu wpisów szkolnych na rok 1938-39 powiększyła się liczba uczniów polskich szkół o 166. Ogólny spadek liczby uczniów w polskich szkołach w porównaniu do roku ubiegłego jest analogiczny do spadku liczby dzieci nowo wpisanych do szkół czeskich, w których spadek ten jest jeszcze większy z przyczyn populacyjnych.

Z dalszych postulatów mniejszości polskiej należy wymienić życzenie **obsadzenia probostw w Łąkach, Strzytezi i Wędrnie proboszczami polskiej narodowości.** Jeżeli chodzi o probostwa w Strzytezi i Wędrnie, to polscy kandydaci są brani pod uwagę, i **ten postulat zostanie spełniony.** W probostwie w Łąkach jest administratorem kapłan polskiej narodowości. **Postulat Polaków czechosłowackich oznaczenia stacyj kolejowych i urzędów pocztowych polskimi napisami został już dawniej spełniony.**

Czechosłowackie ministerstwo spraw wewnętrznych i ministerstwo sprawiedliwości starają się również o to, aby ustawowy postulat mniejszości polskiej w **sprawie załatwiania spraw w jej języku macierzystym został spełniony.** Jeżeli nie można tego w tej chwili przeprowadzić w całej pełni, to tylko z przyczyny niedostatku urzędników, władających językiem polskim, ale i w tej sprawie zostaną przeprowadzone systematyczne kroki zaradcze. Ministerstwo handlu spełniając życzenie przedstawicieli polskiej mniejszości, **udzieliło Polskiej Macierzy Szkolnej pozwolenia na sprowadzenie 1000 kg. książek wartości 20.000 kcz.** Również zrealizowano dwa dalsze postulaty polskiej mniejszości, a mianowicie: **pozwolono na wydawanie kart państwowej akcji żywnościowej także sezonowym robotnikom rolnym,** którzy dotychczas nie mieli do tego prawa, z drugiej strony **podwyższono subwencje na opiekę społeczna** dla młodzieży polskiej narodowości. Ministerstwo opieki społecznej preliminuje w tym celu 0,57 proc. ogólnej dotacji.

Czechosłowackie ministerstwo obrony narodowej oświadczyło, że **w zasadzie nie sprzeciwia się polskiemu postulatowi, aby przysposobienie wojskowe polskiej młodzieży powierzono polskim stowarzyszeniom sportowym i gimnastycznym,** naturalnie jeżeli centrala tych organizacyj wniesie odpowiednie podanie, a rząd uzna te stowarzyszenia za odpowiadające warunkom.

Polska mniejszość nie mogła się pogodzić z myślą, że 12 kolejarzy polskich zostało swego czasu przeniesionych z okręgu cieszyńskiego. Ministerstwo kolei żelaznych wydało rozporządzenie **przeniesienia tych kolejarzy z powrotem do tych okolic, gdzie przed tym pełnili służbę.** To już nastąpiło. Wzajemne stosunki związkowych rolniczych organizacyj spółdzielczych, polskich i czeskich zostały uregulowane na podstawie **ugody, zawartej na zgromadzeniu Centrokomisji w dniu 15 lipca 1938 r.** Nie będą się więc Polacy dalej uskarżać na ekspansję gospodarczą czeskich spółdzielni. Jeżeli chodzi o **przyjmowanie polskich robotników do zakładów górniczych i hut żelaznych w pobliżu ich miejsca zamieszkania,** to stwierdzono, że w powiatach Morawska Ostrawa i Frysztat, w których odsetek polskiej ludności wynosi 9,63 jest zajętych w zakładach górniczych 6,37 proc. polskich urzędników, a 13,15 proc. polskich robotników.

W sprawie dalszych polskich postulatów toczą się jeszcze rokowania w odnośnych resortach, **a korzystnego załatwienia niektórych z nich oczekuje się w najbliższym czasie.**



Holenderski bagier „Karamita" poszukuje złota we wraku angielskiego okrętu wojennego „Lutine" zatopionego przed stukilkudziesięciu laty obok Terschelling

Olbrzymie manewry niem.

700 tysięcy żołnierzy powołanych pod broń

Na tegoroczne wielkie manewry jesienne Reichswehry wezwano **wielką liczbę rezerwistów.** Aczkolwiek dokładne cyfry nie są znane, z dobrze poinformowanych źródeł donoszą, że już obecnie do prac przygotowawczych wezwano **kilka tysięcy rezerwistów.**

Większa część rezerwistów uda się na teren prac fortyfikacyjnych w Nadrenii. W ten sposób armia niemiecka w okresie manewrów jesiennych będzie **liczyła ponad 41 dywizji, czyli ponad 700 tysięcy żołnierzy.**

55 zabitych w katastrofie

Płonący samolot spadł w tłum widzów

25 lipca na wielkim placu ćwiczeń Santa Anna, położonym w odległości 20 km. od stolicy Kolumbii, Bogoty, odbywała się **wielka rewia wojskowa z udziałem lotnictwa.**

W czasie przelotu eskadr samolotów **jeden z aparatów uległ katastrofie, spadając tuż koło trybuny prezydenta państwa na tłum widzów.**

Samolot zapalił się, zbiorniki benzyny wybuchły, co pociągnęło za sobą olbrzymią ilość ofiar.

W katastrofie **zginęło 45 osób, a około 100 odniosło ciężkie rany.** Ofiary katastrofy były tak zmasakrowane, że **identyfikacja zwłok jest niemal niemożliwa.**

Straszny ten wypadek wydarzył się na oczach prezydenta Lopeza, który w dn. 7 sierpnia ustępuje, oraz na oczach jego następcy, prezydenta Santosa i wielkiej liczby dyplomatów, zgromadzonych na trybunach.

Liczba zabitych w strasznej katastrofie lotniczej powiększyła się, gdyż **10 osób spośród rannych zmarło w szpitalu.** W ten sposób liczba zabitych wynosi 55 osób.

Dziwne praktyki Gdańska

Paszporty gdańskie dla Niemców z Polski

Prasa polska podała wiadomość, że „Państwowa Pomoc Gospodarcza" w Niemczech udziela kredytów ulgowych nie tylko obywatelom Trzeciej Rzeszy, ale również i Niemcom sudeckim, traktując ich równorzędnie, jak własnych obywateli. Analogiczne sprawy zachodzą na Pomorzu, tu jednak w zakresie paszportów zagranicznych. Kupiectwo niemieckie w Polsce po paszporty zagraniczne **nie zwraca się do władz polskich, lecz jedzie do Gdańska, gdzie senat wolnego miasta polskim obywatelom narodowości niemieckiej, na podstawie specjalnego zaświadczenia wysyłanego z Niemiec,** udziela jednorazowych paszportów gdańskich, ważnych — jak wiadomo — do podróży po wszystkich krajach europejskich i większej części krajów zamorskich **bez wizy.**

W ten sposób Niemcy w Polsce obchodzą mur paszportowy. W podobny sposób dają sobie radę z barierami dewizowymi. Jednym słowem działają **na szkodę skarbu państwa polskiego przy pomocy „wolnego miasta".**

NAFTA W JUGOSŁAWII. Na wybrzeżu jeziora Ochrida w Jugosławii odkryto nowe źródła nafty. W pobliżu tej okolicy na terenie Albanii prowadzone są również próbne wiercenia, finansowane przez grupę kapitalistów włoskich.

Jak Włochy „zarabiają"

na podboju Abisynii?

W pierwszym półroczu r. b. handel zagraniczny Włoch bez Afryki Wschodniej i innych posiadłości włoskich przedstawiał się następująco: (w nawiasach dane za pierwsze półrocze r. ub.): przywóz wyniósł 5.939,9 (6.950,7), wywóz zaś 3.892,4 (3.779,3); ujemne saldo bilansu handlowego wyniosło zatem 2.047,5 wobec 3.171,4 milionów lirów.

W tym samym czasie przywóz z Afryki Wschodniej i innych posiadłości włoskich wyniosł: 115,8 (135,3), wywóz zaś 1.269,3 (1.479,6); ujemne saldo bilansu handlowego z koloniami wyniosło zatem 1.153,6 (1.344,3).

Jak z tego wynika, Włochy mają nadal deficytowy bilans handlowy. Przywóz z Abisynii jest 10 razy mniejszy od wywozu, co dowodzi, że jak na razie z tej kolonii nie ma co wywozić. Przewaga wywozu byłaby objawem pocieszającym, gdyby nie to, że towary sprowadzają urzędnicy, robotnicy i żołnierze włoscy i że skarb państwa włoskiego dopłaca do Abisynii po kilkanaście miliardów lirów rocznie.

Oczywiście system faszystowski uniemożliwia Włochom poznanie dokładnego rachunku zysków i strat, związanych z podbojem Abisynii. Kiedyś jednak Abisynia będzie w podręcznikach ekonomii politycznej klasycznym przykładem, że źródłem bogactwa narodów jest praca a nie rabunek.

Bomba na targu jarzynowym w Haifie

35 osób zabitych, 50 rannych

25. VII przed południem na tutejszym arabskim rynku jarzynowym rzucono **bombę o wielkiej sile wybuchowej.** Według dotychczasowych wiadomości, **wybuch bomby zabił 35 osób.**

Liczba rannych jest duża i zdaje się, że przekroczy 50. Wybuch bomby wywołał **wielką panikę wśród ludności miasta.** Ruch uliczny w Haifie został wstrzymany.

Odwet Arabów

W całej Palestynie panuje **ogromne podniecenie z powodu dzisiejszego rannego zamachu w Haifie.** Arabowie przystąpili wszędzie do działań odwetowych. W Haifie **podpalono sklepy żydowskie, przy czym 4 z nich uległy doszczętnemu zniszczeniu.** Zaatakowano również i wywrócono kilkanaście samochodów.

Agenci G. P. U. w spodenkach sportowych

Według wiadomości nadchodzących z Moskwy ostatnia defilada kilkudziesięciu tysięcy sportowców przed Stalinem **wywołała dużą wesołość wśród dyplomatów i dziennikarzy zagranicznych, przypatrujących się temu pokazowi.** Okazało się bowiem, że Stalin kazał przebrać oddziały agentów G. P. U. w kostiumy sportowe. Widok dobrze znanych policjantów i tajnych agentów **ubranych w krótkie spodenki i udających sportowców, był niezwykle zabawny.** Na trybunie dyplomatycznej z trudem tłumiono śmiechy.

Współpraca francusko-brytyjska

Min. Hore-Belisha przed odjazdem do Londynu przyjął prasę, której zakomunikował o istnieniu tak bliskiej współpracy między obu państwami, że: **„barw flagi brytyjskiej nie można już odróżnić od trójkolorowego sztandaru Francji".**

Ojciec i córka równocześnie rażeni piorunem

Podczas burzy, jaka przeszła nad powiatem wieluńskim zanotowano niecodzienny wypadek **porażenia przez pioruny ojca i córki.**

Na polach os. Działoszyn w czasie ustawiania zboża, rażona została piorunem 33-letnia Bronisława Stefanek, ponosząc **śmierć na miejscu.** W tym samym czasie w sąsiedniej wsi Trębaczew porażony został piorunem ojciec Stefankowej 56-letni Franciszek Stefanek, również przy pracy w polu.

Płonąca Palestyna

W ciągu trzech tygodni od 1 do 21 lipca br. zabite zostały w Palestynie 123 osoby, w tym 75 Arabów, 36 Żydów i 2 żołnierzy angielskich. Rannych w tym okresie było 195 Arabów i 124 Żydów.

Kronika Śląska

RYBNIK (Z SALI SĄDOWEJ)

Dnia 27 lipca br. zasiadł na ławie oskarżonych Sądu Grodzkiego w Rybniku, czterokrotnie karany za paserstwo, Franciszek Pawełczyk z Rybnika, oskarżony o przechowywanie materii jedwabnej pochodzącej z kradzieży.

Oskarżony na rozprawie nie przyznał się do zarzuconego mu czynu, twierdząc, że znaleziony w czasie dokonanej u niego rewizji materiał zakupił. Sąd jednak na podstawie zeznań świadków doszedł do przekonania, że towar pochodził z kradzieży i wymierzył oskarżonemu karę 8 miesięcy więzienia.

FRONTEM DO WSI
PO MALOWANIU PŁOTÓW, SPRAWA MOSTKÓW

Rolnicy z pow. rybnickiego skarżą się na zbyt rygorystyczne traktowanie sprawy przejazdów z szosy na pola. Mimo przednówki żniw rolnicy muszą stawiać murowane mostki nad rowami, dzielącymi szosę od pól.

Dotychczas stały mostki drewniane, jednakże „akcja porządkowa" wpłynęła na to, że dróżnicy rozbierają je i zmuszają rolników do stawiania mostków murowanych. Przeciętny koszt takiego mostku wynosi około 50 zł., a gospodarze, którzy muszą po dwa lub trzy mostki, mają duże trudności.

Nieprzemyślana akcja budzi duże rozgoryczenie i zarzuty przeciwko Wydziałowi Powiatowemu w Rybniku.

BOGUSZOWICE (NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK

Dnia 27 lipca br. rolnik Motyka wyjechał z furmanką na pole celem zbierania żyta. W trakcie składania snopów zboża na wóz, koło wozu biegała 3-letnia wnuczka Motyki, Stefania Kaniówna. — Przy podjeżdżaniu od jednej szopy do drugiej, dziewczynka została trącona osią wozu w głowę, doznając ciężkiego okaleczenia. Nieszczęśliwa ofiara w drodze do szpitala zmarła.

POW. CIESZYN
CIESZYN (WYPADEK MOTOCYKLISTY

We wtorek, dnia 26 lipca br. wojskowy samochód ciężarowy najechał na motocykliste Emila Midera. Nieszczęśliwy doznał skomplikowanego złamania nogi oraz ogólnych kontuzyj.

NIERODZIM (KATASTROFA MOTOCYKLOWA

W dniu 28 lipca br. wybrała się niejaka Edeltraud König z Sosnowca wraz ze swoim narzeczonym na wycieczkę do Wisły motocyklem, z której już nie wróciła. Narzeczony nieszczęśliwej chcąc wyminąć samochód ciężarowy zderzył się z nim, przy czym Königówna upadając na jezdnię, poniosła śmierć na miejscu.

CIESZYN (OSOBISTE)

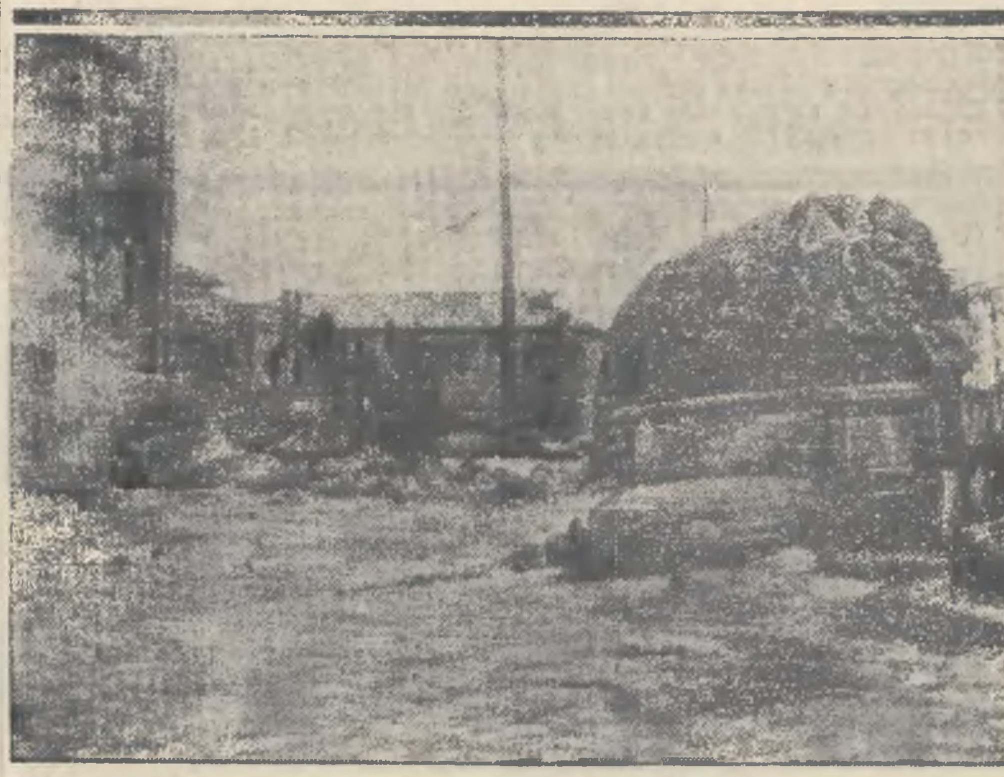
Znany szeroko w kraju i zagranicą okulista dr. Arnold Krasser przechodzi z dniem 1 sierpnia br. jako prymariusz Śląskiego Szpitala w stan spoczynku.

Tekla Klebetnica



Moi mili ludeczkowie. Puściłach sie wóm też przeszły tydzień do roztropnej dziedziny w powiécie bielskim za wajcami, bo tam jeszcze pyrczyce nima. Jakech wylazowała do tego roztropskigo kopca, toch sie trefiła z jednom znómom, co to to szystkich i wszystkim wiy i na wszystki boleści mo łyki za niadrami. Chynyła wóm urok na roztropskom dziedzine i pyrczyca zaroz zdechła i gazdowie majom wszystko bydło zdrowe. Jest też w tej roztropnej dziedzinie łoberwajda, co jyny w syrze miyszo i też mu ta moja kamratka poradziła, że przestoł za dziouchami gónić i teraz wszystki dziouchy majom od niego pokój. Zebrało sie mu na miłość — wzion i łożynił sie, i teraz szpekulyruje, jakby zostać fojtem. W Dzinglowski dziedzinie łopowiadali mi gazdowie, że fojciczek kozali do sztyradwacet godzin wybylić płoty, a jak sie to panom nie podobało, to mieli to potym zlizowac; jeszczech wóm ludeczkowie nie słyszała jakech staro, jak ludzie na to szkamrali i klyni. Som to ponikierzy fojciczkowie kury jożhi. Założyli w jednej dziedzinie łozon, do kierego należoł fojt, a już fojika nie chciała o łozonie ani słyszeć i prawiła fojtowi, jak z tym łozonem nie przestanie, to łóna se wychledo inkszego, bo kaj łozon wlezie, tam pyrczyca wybuchnie. A w jednej dziedzinie, jak przyszli do fojta i chcieli założyć łozon, to miły fojtek sie schowoł do szpyrczoka i tóż wóm z tym łozonem cało kumedyja. Nasza „Gwiozdka Cieszyńsko" wziyna w obrnne roztamańie capy z gorołowic, a nie wiym, czy też wziyna co na łape, bo o jedunym takim kacapie cało Brynna wyrządzo, że jak był konwisorzem, to zamiast ludziom rozdować ziemnioki, to rozdowoł ziymi, a teraz jak sie chłopi chca bronić — to sie boi, że mu też jeszcze zazwyrtajom.

We Warszawie sie namnożyło wolnych mulorzy, a wszystko to chce w łożach siedzieć, a jedyn druginu zowiści, bo wszyscy chcieliby rej wodzić. Warszawscy monarchiści razem z anarchistami, kumunistami, bolszewikami i nichilistami majom wybyrać króla, jyny nie wiadomo, kierego też wybierom, bo sie ich na te szłele strasznie moc ciśnie, bo każdy by chciał mieć te szumnom korone na swoi czepani. Niejiściejszy wybór mo beznmala Hipek-Fiu-Fiu. Jak bydzie po wyborze tego króla, to wóm zaś też napiszym, kogo wybrali, jyny musicie mieć ludeczkowie cierpliwość, bo niewiym, czy sie tego doczkomy. Miyjcie sie ludeczkowie dobrze a piszcie zaś też.



Ostatnio Japonię nawiedziła katastrofalna powódź. Na ilustracji zdjęcie z placu dworcowego w Kobe

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

BACZNOŚĆ POWIAT LUBACZOWSKI!

Święto czynu chłopskiego w powiecie lubaczowskim odbędzie się w poniedziałek **dnia 15 sierpnia 1938 r. w Lubaczowie.** Na uroczystość przybędzie członek Naczelnego Komitetu Wykonawczego **ks. pułk. Józef Panaś.**

Dla omówienia szczegółów uroczystości, oraz spraw organizacyjnych — zwołuję **zjazd wszystkich prezesów Kół i członków Zarządu powiatowego do Lubaczowa** (dom ob. Antonika) na niedzielę **7 sierpnia, godzina 4-ta po południu.**

Prezes Zarządu Powiatowego S. L.
Jan Schram.

UWAGA POW. KAŁUSKI!

Obchód **Święta Czynu Chłopskiego dla pow. kałuskiego** odbędzie się we wsi **Tomaszowce,** według programu, podanego okólnikiem NKW. — S. L. **Zbiórka** o godz. 9-tej w zagrodzie ob. **Jaty Adama w Dębinie,** następnie pochód na nabożeństwo do kościoła parafialnego w Tomaszowcach, po nabożeństwie zgromadzenie publiczne na placu obok poczty.

Chłopi; bez różnicy płci i wieku przybywajcie na swoją, chłopską uroczystość, niech nikogo nie braknie, wszyscy, jak jeden.

J. Moskal — prezes pow.

BACZNOŚĆ POWIA ŻYWIEC!

Zapowiedziane na dzień 7 *sierpnia br. poświęcenie sztandaru* w Szarem, *odwołuje się* z tym, że owe odbędzie się z początkiem września. Datę dokładną podamy później.

Wojciech Fulat.

BACZNOŚĆ POWIAT DĄBROWSKI!

W dniu **15 sierpnia 1938 r.** uroczystość **„Czynu Chłopskiego"** w powiecie **dąbrowskim** obchodzić będziemy **w Odporyszowie.** Niech nikogo nie braknie, celem manifestacji siły chłopskiej i gotowości obrony granic państwa i praw, należnych ludowi wiejskiemu. Niech wszystkie sztandary staną na zbiórce pod kościołem. Po nabożeństwie o godz. 2 po południu odbędzie się zgromadzenie na placu obok cmentarza.

Za Zarząd:
Albin Włodarczyk — sekretarz.

BACZNOŚĆ POW. BRZOZÓW!

W dniu **7 sierpnia** br. odbędzie się **poświęcenie sztandaru Koła S. L. w Baryczu gm. Domaradz,** na które wszystkich ludowców i sympatyków zaprasza

Za Zarząd pow. S. L. w Brzozowie
dr. E. Kęcki — prezes.

BACZNOŚĆ POWIAT WŁOSZCZOWSKI!

W dniu **7 sierpnia br. we wsi Bonowicach** koło Szczekocin, pow. włoszczowskiego odbędzie się uroczyste poświęcenie sztandaru Stronnictwa Ludowego miejscowego Koła S. L., na którą to uroczystość zaprasza członków i sympatyków

Zarząd Koła S. L. w Bonowicach.

BACZNOŚĆ POW. ŻYDACZÓW

Dnia 7 sierpnia br. odbędzie się pierwszy **Zjazd powiatowy** (statutowy), celem wyboru władz powiatowych S. L. Zjazd odbędzie się we wsi **Antoniówka** o godz. 12-tej w południe. Na Zjazd winni obowiązkowo przybyć wszystkie Zarządy Kół S. L., oraz delegat tychże Kół jeden na każde 10 członków w Kole z głosem decydującym, inni członkowie w charakterze gości mile będą widziani. Na porządku dziennym: a) wybór Zarządu powiatowego, b) Pow. Komisji Rewizyjnej, c) Powiatowego Sądu Partyjnego S. L. d) Pow. Komisji Gospodarczej S. L. Na Zjazd przybędzie delegat Sekretariatu S. L. ze Lwowa. Wstęp na salę Zjazdu wyłącznie za okazaniem legitymacyj S. L. na rok 1938.

(—) J. Moskal — członek Rady Nacz. SL.

WRÓCIŁ Z URLOPU

P. redaktor Eugeniusz Bielenin wrócił z urlopu do redakcyjnego biurka.

„OJ. GDYBYM JA KOZĘ MIAŁ..."

Z wiosną br. przybył do wsi Muniny p. wojewoda lwowski Biłyk, który po blisko 2-godzinnym pobycie w naszej szkole stwierdził między innymi — że się nam chyba dobrze powodzi jeszcze — bo nie hodujemy kóz.

Znaną nam jest wprawdzie piosenka o kozie — ale nie skłoni nas do hodowli kóz — bo to psotnice i szkodniki.

KSIĄŻKI NADESŁANE REDAKCJI

Inż. Cz. Zakaszewski — inż. Wawrzkowicz, St. Rychłowski i St. Sienkowski.

Zagadnienia wytwórczości zwierzęcej w Polsce.

Prace zespołowe wsi:

I. Organizacja wsi i gospodarstw.
II. Koła gospodyń wiejskich.
III. Przysposobienie rolnicze.

Stanisław Krasicki:

Polityka wojewody Józefskiego Wołyniu w świetle cyfr i faktów.

Odpowiedzi Redakcji

P. Wojciech Tulat — Szare. List otrzymaliśmy za późno, by wydrukować nadesłany komunikat.

Jan Rusin — Maków. Niestety, za późno nadszedł komunikat, bo dopiero w poniedziałek — a musi być najpóźniej w niedzielę.

P. Jan Husak — Uście Zielone. Oto los nasz — piorun by go trzasnął prosto w twardy łeb. Jakaż rada, by do życia znalazł sposób biedny człek?

> Są ozony — są programy,
> w których każdy człowiek brat,
> tylko nie ma tych, by biedę
> wypędzili z chłopskich chat.

Reszta zwrotek myśl ma dobrą, ale wykonanie słabe — prosimy pisać prozą, a chętnie zamieścimy.

P. Stanisław Habura — Ryłowa. Na morgę ziemi można zasadzić w odstępach 10×10 m. — 57 drzewek — licząc po 10 zł. dochodu. I drzewka otrzyma się 570 zł., dlatego występowanie hr. Łubieńskiego przeciwko temu, że z Funduszu Pracy przeznaczono pewną sumę na zakładanie tanich szkółek, oburzyło wszystkich, którym dobrobyt wsi leży na sercu. Uwagi Pana są zupełnie słuszne, ale wobec artykułu Dr. G. poprzestajemy na powyższym szczególe.

P. Władysław Stanowski — Stronie. Cieszy nas, że w Wadowicach otwarty został Sekretariat S. L. (naprzeciw Spółki rolnej, otwarty w każdy czwartek) godzimy się w zupełności z Panem, że w każdej wsi musi powstać koło S. L. i Koło Młodzieży Wiejskiej, że wszyscy ludowcy powinni czytać „Piasta" i inne pisma ludowe, ale tego wszystkiego apelem się nie załatwi, to trzeba zrobić — przykład dobry pociągnie — nie apel.

P. Henryk Stankiewicz, pow. Sanok. Zwróciliśmy się z prośbą do wskazanych prelegentów przez Was i liczymy, że do Was przybędą.

P. Franciszek Lach, pow. Nisko. List otrzymaliśmy. Sprawę obrony oddaliśmy naszemu adwokatowi. Pieczątka zamówiona będzie wkrótce wysłana.

P. Wawrzyniec Gazda, pow. Tarnów. Niestety, mimo zabiegów, nie udało się nam nabyć portretu Ks. Stojałowskiego, dlatego prośby nie spełniliśmy. Może Pan zwróci się do p. Marcina Marca w Dziewinie, p. Mikluszowice, pow. Bochnia, budują tam pomnik ks. Stojałowskiego, mają zapewno jego podobizny i wypożyczą.

P. Henryk Jarmuła, pow. Dąbrowa. Jeśli lekarz stwierdzi chorobę, to można żądać odszkodowania. Można się żalić na policję, ale to nie wiele pomoże, nawet rozgłaszać nie wolno o stosunkach, panujących w aresztach czy więzieniu. Takie czasy.

P. Franciszek Kuska, Piotrowice. W poruszonej w liście sprawie tylko lekarz powiatowy, łącznie ze starostą mogą wydać skuteczne zarządzenia, tam proszę się żalić, a gdyby nie pomogło, my sprawę omówimy publicznie.

P. Tadeusz Nowak w Łukawcu. W sprawie obchodu święta czynu chłopskiego przyjęła ulotki. Fakta przez pana poruszone, powszechnie są znane, zbyteczne je powtarzać, z wierszy dajemy parę zwrotek.

P. Stanisław Biel w Dęblinie. Gdy Pan zobaczy kogoś z odznaką na klapie surduta, przedstawiającą czterolistną koniczynkę, proszę zapytać a udzieli żądanej informacji, gdyby w okolicy nikt nie wiedział, proszę zapytać redakcję „Zielonego Sztandaru", Warszawa, Książęca 4.

> **Baczność chłopi, bo nadchodzi**
> **Wielka rocznica sierpniowa.**
> **Stanąć muszą starzy, młodzi**
> **Cała potęga ludowa.**
> **Od Bałtyku, po Karpaty,**
> **Od Noteci aż pod Prut**
> **W pochodach ze sztandarami**
> **Pokaże swą siłę lud.**
> **Sztandar Zielony Polskę nakryje**
> **Za nim kroczy każdy chłop**
> **Do szeregu, hej, kto żyje,**
> **Z drogi ciało, koniec twój, stop.**
> **W pamiętną rocznicę sierpniową**
> **Okrzyk mas niech w niebo bije.**
> **Polska wielka, bo ludowa,**
> **Niech nam długie wieki żyje Tadeusz Nowak**

Reszta częściowo niecenzuralna, a częściowo słaba co do formy. Nie każdym rym jest wierszem i nie każdy wiersz poezją.

P. Michał Szpala w Złoczowskiem. Wielu nadużyć i krzywd nie możemy ogłosić, bo musielibyśmy podwoić objętość Piasta, pewtóre cenzor nie przepuści, co można to będziemy dawać. Dla owego St. szkoda miejsca w Piaście.

P. Józef Kowal. W doskonałym artykule „Krepa na sztandarach i wnioski", wnioskiem głównym jest, że „Kto chce prawdziwego zjednoczenia narodu, musi przede wszystkim trafić do chłopa. A kto chce trafić do chłopa ten musi wejść na drogę prowadzącą przez Nowosielce."

A jeśli nie chce, a wiadomo, że nie chce — wtedy nie musi.

Apel do serca, sumienia, interesu państwowego?

Nie szukaj róż w Islandii.

Nie wolno łudzić się, że apelem, rezolucjami itp. uzyska się zmianę stosunków tam, gdzie liczą się tylko z siłą.

P. Jan Kuc, Dunkowice. Dajemy wszystko oprócz notatki o księżej gospodyni, którą zajmie się prokurator.

Starosta pow. krakowskiego
PRZENIESIONY DO TARNOPOLA.

Urzędowo donoszą o przeniesieniu starosty krakowskiego Dra Władysława Wnęka na równorzędne stanowisko do Tarnopola. W miejsce starosty Dra Wnęka przyszedł starosta Nowosądecki dr. Lach

Kazimierz Golba

„Młodzieżowcy”

Powieść z lat 1932-1936

40)

— O takim szczęściu, jakie nam zostało wśród lekcyj, okólników i rubryk... O nauczycielskim szczęściu, koleżanko.

— Nie rozumiem pana.

— To takie jasne i proste! — chwycił ją nagle za ręce. — Niech pani nie myśli o Stanickim. Co pani z tego przyjdzie? Zapomnienie jest blisko, bliżej niż pani się zdaje. Szkoda młodości, tych lat i tych piersi, tych ramion. tych ust... — zawirowało mu w oczach. — Niechże się pani nie broni!

Pociągnął ją z nienacka i rzucił sobie w objęcia. Krew w nim rozszalała na dobre. Rękami szukał piersi, ustami ust.

Dziewczyna szarpnęła się. Wstąpił w nią duch oporu.

— Nie, nie! — krzyknęła ze strachem i odrazą.

Rzuciła zeszyt. książkę i klucze, by mieć ręce gotowe do walki.

— Rózia!

— Nie, nie! Pan mnie podszedł... pan mnie oszukał... I po co było to wszystko?...

Puścił ją i zatoczył się, dysząc, pod ścianę. Czyjeś kroki zdawały się iść przez korytarz.

Nauczycielka wybiegła szybko, gestem tylko poprawiwszy sukienkę i włosy.

Adolf Pędzich uznać musiał próbę miłości z panną Rózią Linderżanką, koleżanką po fachu, za ostatecznie i nieodwołalnie przegraną.

— — — — — — — — — — —

Konferencje przygotowawcze do nauki przyrody, jakie raz na tydzień urządzał w pracowni Tarnawa dla nauczycieli z kilku szkół tego samego rejonu, wydały niebawem owoc. Owoc zakazany.

Pędzich poznał tam pannę Zulę Kornacką.

Była to młoda nauczycielka szkoły imienia Kościuszki. Piętno zawodu nie zabiło w niej jeszcze objawów kobiecej kokieterii, ani ochoty do życia. Dbała o swoją urodę, ubierała się z wdziękiem i modnie ku wielkiemu zgorszeniu starszych koleżanek, a cichemu zainteresowaniu swych męskich przełożonych. W przeciwieństwie do czarnej Rózi była złotą blondynką, nie zdradzała zapału do zajęć pedagogicznych, ani do żadnej pracy w ogóle. Była wyraźnie leniwą i zakochaną w sobie, ale przynajmniej nie złożyła swych uczuć na bezprocentową lokatę, jak tamta czarna w Stanickim.

To właśnie ośmieliło Pędzicha do podjęcia akcji zaczepnej.

Zaczęło się od tego, że notował jej w zeszycie cenne wskazówki Tarnawy, zawierające kompletną treść lekcji, pokazów i ćwiczeń, jakie należało odbyć z dziećmi według programu w pracowni. Rozmiłowany w swej specjalności instruktor demonstrował własnego wyrobu przyrządy, objaśniał sposób ich użycia, przeprowadzał doświadczenia. Rozkoszą dlań była mówić do słuchaczy dojrzałych po mało wdzięcznej pracy nad rozwydrzoną dzieciarnią. Palce przywykłe do skręcania włosów na karkach niesfornych wyrostków, ochoczo ujmowały kredę i kaligraficznym pismem zapełniały starannie tablicę. Prócz ważniejszych wniosków kreślił Tarnawa starannie i wielobarwne schematy przyrządów i ich działania. Te wszystkie rysunki należało utrwalić w notatkach. Panna Zula miała nielada wyrękę, bo mogła polerować paznokcie albo w okno patrzeć i bujać myślami po świecie, skoro Pędzich całą treść instruktorskiej roboty kopiował żywcem na kartkach jej pachnącego zeszytu. Rysunki jego były składne i przejrzyste. Mogła im zawsze zawierzyć. Zależało jej zatem na utrzymaniu tej wygodnej pomocy. Ona też zaczęła ich zbliżać i wyodrębniać od reszty słuchaczek i słuchaczy.

Resztę bowiem stanowili przysięgli pracownicy szkolni, wyzuci z własnych dążeń, idący pod napędem programów, pod ciśnieniem lawiny przepisów, w szeleście inspektorskich okólników, w takt komendy bezpośredniego dozorcy — pana kierownika. W głowach mieli wiernie wykute idee i problemy, poskładane w szufladki i rymy, w sercach pustkę, w żyłkach krew z papieru i w żołądkach troskę o jutro, w uszach rytm własnej maszyny, w oczach — strach przed redukcją, groźbą utraty zarobku.

Były wśród nich nauczycielki ze szkoły Dąbrowki, zapieczone i zwiędłe wśród pracy. Wzorowe, w każdej myśli, w każdym odezwaniu miały inspektora, kierownika i szkołę. Nieukojony instynkt macierzyński kazał im kochać cudze dzieci — dziewczynki. Poczciwe, przeczulone, zamknięte w małym światku, nie miały żadnych życiowych aspiracyj. Pocieszne uczesane i ubrane miały w sobie coś z muzealnych zabytków. Wykładów Tarnawy, które były dla nich wyprawą odkrywczą w nieznane, słuchały z wypiekami na twarzy.

Byli też starsi nauczyciele, ojcowie biednych rodzin. W wyświechtanych ubraniach, o niczym w ogóle niewiedzący poza niezmiennym rytmem godzin szkolnych i domowego niedostatku, biurokratycznie poprawni, obowiązkowi, przykładni — szli w codziennym kieracie, zgodni z losem, bez wiary w odmianę na lepsze.

Z tymi to ludźmi zarówno Pędzich, jak panna Kornacka nie mieli nic wspólnego. Po skończonej „konferencji“ odprowadzał ją na obiad.

Stołowała się prywatnie u wdowy po kierowniku Kręciszu, która prowadziła kuchnię dla nauczycielstwa. Przy tej sposobności wybadał cenę i wartość podawanych potraw i sam się przeniósł do niej na obiady. Zyskiwał na tym podwójnie, bo nie tylko mógł codzień widywać pannę Zulę, ale uwolnił się też od obiadów, jakie z ramienia związku zawodowego organizował Baniewicz. Początkowo przyjął propozycję eleganta, lecz bardzo szybko zbrzydło mu jego towarzystwo przy stole i konieczność prowadzenia rozmowy, najeżonej zdradzieckimi chwytami wśród niewidzialnych sieci.

Odprowadzanie panny Zuli do domu weszło w zwyczaj codzienny. Mieszkała podobnie, jak on, w pokoju „przy rodzinie“, ale na pierwszym piętrze okazałej kamienicy przy głównej arterii tramwajów i innych pojazdów mechanicznych. Po obiedzie jednak Zula okazywała się znużoną i spieszyła wyciągnąć się na łóżku. Dlatego stale żegnała towarzysza w bramie.

Pędzich widział, że ta metoda nie zbliża go do celu i pewnego razu zaproponował pannie, że ją wieczorem odwiedzi.

— To niemożliwe! — odpaliła krótko — Mieszkam u bardzo surowych ludzi. Muszę dbać o swoją opinię.

Odpowiedź podrażniła Pędzicha. Gdyby to było w lecie, zaprosiłby ją na przechadzkę za miasto, do lasu. Późna i wietrzna jesień, dni coraz krótsze wykluczały takie rozwiązanie. Do miasta iść było niebezpiecznie, bo groził nieuchronny wydatek: kino, teatr, kawiarnia lub dancing. Grosza na to nie miał, a przy tym cóż to za sam na sam byłoby w miejscu publicznym.

Mimo to zaryzykował pytanie, czy i dokąd wychodzi z domu wieczorami.

— Nie wychodzę nigdzie! — wymówiła się panna Kornacka. — Mało mam szkolnej roboty? Zeszyty i inne historie!

Nie wierzył. Koleżanka nie zdradzała pilności ani zamiłowania do siedzenia w domu. Jeśli się ubierała starannie i modnie, jeśli ondulowała złote włosy, goliła brwi i dyskretnie poprawiała koloryt swojej twarzy, jeśli lakierowała i szlifowała paznokcie, to chyba nie tylko po to, by kokietować i rozbrajać urzędowo napiętą władzę.

Był pewien, że coś się za tym kryje, że Zula po prostu prowadzi życie podwójne. Ale dlaczego przed nim właśnie robi z tego tajemnicę?

Złość go brała tym bardziej, że wcale od niej cnoty nie żądał.

Postanowił ją śledzić. Wybrał się wieczorem na główną arterię i zaczął krążyć w pobliżu kamienicy, w której mieszkała. W oknie jej, zasłoniętym „gardiną“, dojrzał światło.

— Jest! — pomyślał sobie.

Czekał cierpliwie, aż zgaśnie. Będzie to znak, że Zula wychodzi i za chwilę ukaże się w bramie. Nie wątpił, że to nastąpi, bo wieczór był zimny wprawdzie i wietrzny, lecz pogodny. Granat nieba rozbłysnął gwiazdami.

Światło jednak nie gasło. Natomiast w pewnej chwili zauważył na zasuniętej „gardinie“ cień kobiety. Przesunął się i zniknął.

— To chyba nie ona! — kombinował Pędzich. — Ten kapelusz, ten kołnierz?... Zapewne ma gościa, który się zbiera do wyjścia. Byle nie wyszły razem! — bał się, że nie będzie mógł do niej przystąpić.

Nagle stanął, jak wryty. Kobieta, której cień widział, wyszła na ulicę sama, a światło paliło się nadal. Ubrana była w jasny toczek, popielicowe futro, z pod którego wyzierała długa, ciemnoniebieska suknia wieczorowa i takież zamszowe pantofelki. Mimo takiej odmiany ruchy miała i chód panny Zuli Kornackiej.

— Ona! — poznał ję Pędzich i przebiegł szybko przez jezdnię, omal nie wpadłszy pod tramwaj.

— Panno Zulu! — krzyknął jej w okolicę ucha, ukrytego wraz z głową w wysokim kołnierzu futrzanym.

Był w tym i tryumf i wymówka, że złapał ją na kłamstwie.

— Dokąd się pani wybiera?

Zula drgnęła zaskoczona, lecz już w następnej sekundzie pchnął go ironiczny uśmiech karminem powleczonych warg.

— Do... tramwaju! — rzuciła krótko i już nie patrząc nań wcale, podbiegła do wozu, który o kilka kroków zatrzymał się na przystanku.

— Pojadę z panią! — zdecydował z miejsca.

Stanęła jednak w drzwiach i zaparła drogę.

— Innym razem! — obrzuciła krytycznym wzrokiem jego postać.

Brzęknął dzwonek i tramwaj zerwał się szybko ku miastu. Czerwone światło malało, aż zgasło w oddali.

Pędzich stał przez chwilę bez ruchu, aż go ryk samochodowego klaksonu spędził z powrotem na chodnik. Spojrzał po sobie i zrozumiał: wstydziła się go. Bo jakże wyglądał w swym paltcie zniszczonym i przez wiatr podszytym wobec jej futrzanego przepychu? Jasne, że nie chciała, że [illegible] się z nim pokazać.

Znowu gorzka świadomość swej nędzy. Poniżająca bezradność, rozpacz prawie.

Trzy dni jeszcze brakowało do pierwszego, do skąpej już służbowej wypłaty. Gdyby tak dziś miał choć setkę, od czegóż potem są weksle? Byłby [illegible] płaszcz i garnitur Dostałby przecie na raty. W oczach Zuli wyglądałby wtedy inaczej... Nie umknęłaby tramwajem, nie musiałaby się wstydzić!

— Ale — do licha — skąd ją stać na taki szyk? Za co sprawiła sobie takie futro, taką suknię, pantofelki, torebkę? Do kogo tak się wystroiła, tak jawnie wymalowała?

Złe myśli, złe przypuszczenia zaczęły wzbierać w nim nurtem. Biegły bez celu przed siebie

(Ciąg dalszy nastąpi)

Odszkodowania dla rodzin zabitych

W najbliższym czasie Towarzystwo Ubezpieczeń od Wypadków Lotniczych przystąpi do załatwienia **odszkodowań dla rodzin ofiar katastrofy lotniczej na linii Warszawa — Bukareszt.** Zgodnie z przepisami prawa lotniczego wszyscy pasażerowie odbywający podróż samolotami Polskich Linij Lotniczych **ubezpieczeni są na życie przy wykupnie biletu w wysokości do 40 tys. złotych.**

Skonfiskowanie orędzia cerkwi prawosławnej

Biskupi prawosławni wydali orędzie o położeniu cerkwi prawosławnej w Polsce. Orędzie to **zostało skonfiskowane ze względu na tendencyjne przedstawienie stanu rzeczy.**

Nowy biskup-sufragan lubelski

Ojciec św. Pius XI mianował ks. dr. Władysława Gorala, kanonika kapituły katedralnej i profesora seminarium duchownego w Lublinie, **biskupem sufraganem diecezji lubelskiej.**

Z Krynicy do Berezy

Leon Kronsztajn właściciel realności w Łucku, przebywający na kuracji w Krynicy, został w miejscowości tej **aresztowany i wywieziony do Berezy za niehigieniczny stan swej realności w Łucku**

Spór w związku ze sprawą p. Melchiora Wańkowicza

Na tle wniesionego do Sądu Okręgowego w Warszawie oskarżenia przeciw Melchiorowi Wańkowiczowi o zniesławienie. **wynikł ciekawy spór sądowy między adwokatami-oskarżycielami i sądem.** Sąd Okręgowy zwrócił się mianowicie z wezwaniem do 15 adwokatów oskarżycieli, którzy podpisali skargę przeciwko Wańkowiczowi, o uiszczenie opłat sądowych w wysokości 50 zł. od każdego adwokata.

Wbrew woli w Ozonie

Jan Blicharski z Jesiennej, powiatu jędrzejowskiego zawiadamia, iż **został bez wyrażenia swej zgody mianowany członkiem rady powiatowej OZN** i przewodniczącym na gminę Raków. P. Blicharski oświadcza, że **jest członkiem Stronnictwa Ludowego.**

Nie wolno bić dzieci!

Władze szkolne otrzymują nowe meldunki **o wypadkach procesów sądowych wytaczanych nauczycielom za bicie dzieci.** W bieżącym tygodniu skazano nauczyciela ze wsi Ziernice na Wołyniu, Włodzimierza Dyrkę za pobicie dzieci w szkole powszechnej w czasie nauki szkolnej **na 6 tygodni aresztu. Nauczyciela zawieszono w czynnościach.**

Przełożonym nie wolno przyjmować upominków

Wydano przypomnienie do urzędów pocztowych **o zakazie zbierania składek na upominki dla przełożonych z okazji imienin,** awansów itp. Zakazane jest przyjmowanie przez przełożonych upominków przedstawiających nawet minimalną wartość.

Grzywny za niemalowanie płotów

Marianna Prysakowa, 60-letnia staruszka, będąca na dożywociu, **otrzymała ze starostwa w Częstochowie nakaz karny z grzywną 20 zł.,** z zamianą na 2 dni aresztu, za niepomalowanie płotu. Dodać należy, że syn Marianny Prysakowej należy do czołowych działaczy Stronnictwa Ludowego na terenie województwa kieleckiego.

Odszkodowanie dla „Lotu“ za rozbity samolot

Linie Lotnicze „Lot“ otrzymają **odszkodowanie w pełnej wartości samolotu rozbitego w dniu 22 bm. na linii Czerniowce — Bukareszt.** Inwentarz linii lotniczych jest bowiem również ubezpieczony od wypadku. Odszkodowanie wyniesie około 300.000 zł.

Zyd warszawski na czele szajki fałszerzy paszportów

Policja belgijska wpadła na trop wielkiej afery fałszerzy paszportów, której nici sięgają do Warszawy. Oszustami byli międzynarodowi przestępcy rekrutujący się z Włoch, Węgier i pośród polskich Żydów. Na czele szajki stał Abraham Rajchmann z Warszawy. Oszuści odkupowali od turystów powracających z zagranicy paszporty i przerabiali je.

Nie ograniczali się jednak tylko do tego, [illegible] wyciągali od turystów pieniądze, poczem zabierali paszporty z powrotem i ogołoconych amatorów podróży pozostawiali własnemu losowi. Policja polska prowadzi dochodzenia celem [illegible]ierdzenia rozmiarów nadużyć w Polsce. [illegible]hmanna i kilku najbliższych jego współ[illegible]wników aresztowano.

ROLNICTWO · OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ

Uprawa poplonów

Niepowrotnie minęły te czasy, kiedy to rolnicy pozostawiali po sprzęcie zboża ścierniska, aby się zazieleniły, by można na nich do czasu podzimowej orki popaść bydło. Minęły również czasy pozostawiania dwu i trzechletnich ugorów na pastwiska, aby sobie rola odpoczęła.

Dzisiaj uprawa rolna weszła na zupełnie nowe tory i dzisiejsi rolnicy całą siłą pary dążą do dwukrotnych zbiorów z jednej i tej samej gleby. Mamy więc zbiór **główny**, zasadniczy i drugi **poplonowy**, nie mniej ważny od pierwszego.

Rozróżniamy poplony trojakiego rodzaju: **nawozowe, pastewne i przemysłowe.**

Wśród poplonów nawozowych zajmują naczelne miejsce **łubin żółty i niebieski.** Czym łubin jest dla roli pisaliśmy w ostatnim naszym dodatku.

Bardzo dużą masę zieloną do przyorania daje również **gorczyca**, której wysiewa się 15—22 kg. na 1 ha. Gorczyca wprawdzie nie wzbogaca gleby w azot, jak motylkowe, ale uruchamia inne pierwiastki, zawarte w glebie, z czego korzysta roślina następna, ponadto ponieważ gorczyca rośnie szybko, gęsto i zwarto, to niszczy doszczętnie perz. Zaznaczyć trzeba, że gorczyca wymaga dużo wilgoci, na ziemiach więc suchych nie daje dobrego rezultatu.

Jako poplon **pastewny** uprawiane też są **rzepa ścierniskowa i brukiew.** Flance brukwi po posadzeniu powinny być obowiązkowo podlane. Wysadzać je należy pod wieczór, unikając zaginania korzeni. Plon brukwi poplonowej wynosi około połowę normalnego zbioru. Oczywiście brukiew powinna być uprawiana na oborniku.

Z poplonów **przemysłowych** pod uwagę może być brany przede wszystkim **len.** Wysiewać trzeba około 150 kg. na 1 ha czystego dobrego nasienia. Oczywiście nasienie dojrzeć już nie może, ale nawet w województwach północno-wschodnich len przed zimą zakwita, a zebrany w kwiecie len taki daje znakomite i delikatne bardzo włókno, wysoko cenione przez fabryki. Uprawa więc takiego lnu opłaca się zupełnie dobrze.

Powodzenie upraw poplonowych — poza przebiegiem pogody — zależy od szybkiej uprawy, aby nie zmarnować ani godziny, oraz od **gęstszego siewu**, co jest zupełnie zrozumiałe, ponieważ w uprawach tych chodzi nam nie o nasienie, lecz przede wszystkim o jak największą masę zieloną.

Wypasanie koniczyn

Skutkiem braku pasz wielu rolników pasie bydło na koniczynach po sprzęcie zboża. Nie ma w tym nic złego, trzeba to wszakże zrobić tak, aby nie zaszkodzić koniczynom. Jak wiadomo, koniczyny zwykle są wsiewane w jakiekolwiek zboże ochronne, jare lub ozime, skutkiem czego początkowy ich wzrost jest przytłumiony, chociaż i bez tego koniczyny po wzejściu rosną dość wolno. Dopiero po sprzęcie zboża, gdy do koniczyny umożliwiony jest dostęp słońca, światła i powietrza, zaczyna ona rozwijać się. Im pogoda jest lepsza, tym rozwój ten będzie szybszy, sprzyjają też wzrostowi przechodzące deszcze.

Każda roślina, a więc i koniczyna, rozwija się w ten sposób, że rosną zarówno łodygi i liście, ale i korzenie. Rozwój ten jest jednoczesny, to znaczy, że wzrost zarówno korzeni, jak części zielonych odbywa się w tym samym czasie. Jeżeli usuniemy liście, to korzenie przestają rosnąć dopóki nie odrosną liście. Jeżeli obetniemy korzenie, to roślina usiłuje je odbudować, a jeżeli się to nie uda, to roślina ginie. Stąd oczywistą jest rzeczą, że spasanie koniczyn trzeba stosować ostrożnie, aby nie zaszkodzić młodym roślinkom.

Trzeba też mieć na względzie jeszcze jedną okoliczność. Zbliżamy się do zimy, a od tego jak rośliny przetrwają okres zimowego spoczynku, zależy w dużej mierze przyszłoroczny urodzaj. Z doświadczenia ubiegłej zimy wiemy, że najlepiej przezimowały zasiewy wczesne i dobrze zakorzenione, odwrotnie późne i słabo rozwinięte dotkliwie ucierpiały zarówno od mrozów bez pokrywy śnieżnej, jak i od wiatrów zimowych na wiosnę. Szkody były tak duże, że w niektórych miejscowościach musiano zasiewy ozimin i koniczyn zaorać. Wszystkie wyżej przytoczone okoliczności musimy mieć w pamięci przy paszeniu na koniczynach w jesieni. W końcu października należy zaniechać całkiem paszenia na koniczynach wszelkiego inwentarza żywego, aby umożliwić młodym roślinkom odpowiedni rozwój tak liści, jak korzeni. Im silniejsze bowiem, im lepiej zakorzenione wejdą rośliny w stan spoczynku zimowego, tym lepiej przezimują.

Zwłaszcza stanowczo trzeba zaprzestać pasania na koniczynach owiec i kóz. Jak wiadomo, owca przygryza rośliny bardzo nisko, tuż przy ziemi. Jeżeli owce nie są przepędzane po koniczynie szybko, to po przejściu ich koniczyna wygląda jak gdyby ją ktoś wygolił. Oczywiście taka koniczyna potrzebuje dużo czasu na przyjście do siebie. Przy wczesnej zimie lub chłodnej jesieni zachodzi obawa, że koniczyna nie zdąży odrosnąć, wejdzie w stan spoczynku bardzo osłabiona i łatwo może przepaść skutkiem nawet niezbyt dużych mrozów.

Dżdżownice

Wśród pomocników rolnika i ogrodnika zajmuje mała niepozorna *dżdżownica*, zwana pospolicie *glistą ziemną*, niepoślednie miejsce. Dżdżownice należą do robaków z gromady pierścienic, nie mają głowy odznaczonej od reszty ciała, ani oczu; ciało mają podłużno-walcowate, pokryte nagą skórą, pomarszczoną w poprzeczne pierścienie; czerwoność krwi przebija przez skórę. Niektóre gatunki dochodzą do długości stopy i mają 140 do 180 pierścieni. Żyją w ziemi (stąd ich nazwa *glisty ziemne*); żywią się materiałami organicznymi, będącymi w rozkładzie, a nurtując ziemię kanalikami, przyczyniają się do jej



spulchnienia; po deszczach ulewnych wychodzą na powierzchnię (stąd ich druga nazwa *dżdżownice*).

Darwin, słynny badacz przyrody i uczony naturalista, poświęcił niepokaźnym dżdżownicom wiele czasu na drobiazgowe obserwacje ich życia i wpływu glist ziemnych na strukturę gleby. Pisze bowiem w jednym z swoich dzieł: —

> Dżdżownice są niezmordowanymi pracownicami w przerabianiu zasklepionych, zbitych i skwaśniałych warstw ziemi na lekką próchnicę, więc życiodajną i urodzajną glebę rolną, łąkową i ogrodową. —

Dzieło Darwina jest jeszcze dzisiaj dla badaczy przyrody substratem w dociekaniach tajemnic materii organicznej, na której powstają bakterie, użyźniające ziemię rodzicielkę.

Inż. roln. *Hensen* oblicza, że na jeden hektarze roli żyje około 135 tysięcy dżdżownic, które w ciągu jednego roku wyprodukują z tegoż hektara około 26 tys. 700 kilogramów próchnicy. Glisty bowiem, żywiąc się substancjami roślinnymi, przede wszystkim opadłymi liśćmi, przechodzącymi w zgniliznę, przetrawiają swym organizmem składniki kwaśne na maleńkie, sypkie grudki ziemne, tworzące próchnicę rodzajną.

Tak więc twierdzenie Darwina, *że żyzność gleby zawdzięczamy przede wszystkim dżdżownicom - glistom*, nabiera w całej pełni aktualnego uzasadnienia.

Twierdzenie, jakoby dżdżownice czyniły na grzędach spustoszenia wśród młodych roślinek warzywnych, jest tylko po części prawdziwe. Ogrodnik K. Koch z Glatten (Niemcy), pisze na ten temat w niem. gazecie ogrodniczej „Deutscher Garten" następująco:

> **Spostrzegłem, że na moją rozsadę sałaty rzuciły się glisty. Aby ochronić flancki, nakryłem poszczególne roślinki opadłymi liśćmi drzewnymi. Nazajutrz przekonałem się, że ani jedna roślinka nie została tknięta przez glisty, natomiast rozesłane po grzędzie liście były nagryzione i częściowo wciągnięte w ziemię. Tę samą procedurę przeprowadziłem przy rozsadzie wszelkich innych jarzyn i dostarczając glistom pożywienia, ochroniłem moje jarzyny przed żarłocznością dżdżownic, a mimo to nie pozbawiłem się dobroczynnej współpracy glist przy spulchnianiu ziemi ogrodowej. —**

Tak więc i dżdżownice - glisty mają w kulturze rolnej i ogrodowej duże znaczenie, bo dostarczają *darmo próchnicy*, składnika dla każdej gleby tak ważnego, jak nawóz stajenny, kompost, pomijając już nawozy sztuczne, na których kupno tak często brak groszа.

Jan Wiejski.

Nie obrywać liści z pomidorów

Twierdzenie jakoby oberwanie liści z krzaku pomidora wpływało na wzrost i dojrzewanie owoców, jest z gruntu fałszywe. **Rezultaty bowiem oberwania liści są opłakane, krzak nie rośnie, a zielone owoce nie prędko dojrzewają.**

Zwolennicy usuwania rzekomego nadmiaru liści pomidorów twierdzą, że zabierają one pokarm, który potrzebny jest do tworzenia owocu. Tymczasem roślina pobiera pokarm nie tylko korzeniami, lecz głównie liśćmi. Korzeniami roślina pobiera tylko pokarmy z ziemi, rozpuszczone w wodzie. Liście natomiast pobierają pokarm z powietrza.

Pozbawiając roślinę liści, narażamy ją na niemożność pobierania pokarmu, a zupełne ich oberwanie pociąga za sobą śmierć rośliny.

Należy więc nie zrywać liści z krzaków pomidorowych, jakkolwiek usunięcie nieznacznej ilości liści nie szkodzi roślinie, tak samo, jak celowo stosowane przycięcie rośliny lub usuwanie nadmiaru pędów czy gałęzi i skarłowaciałych owoców.

Jak przyspieszyć pierzenie kur

Okres pierzenia się kur, a więc i połączona z nim przerwa w nieśności, przy sprzyjających warunkach powinien trwać parę tygodni, tak, że w październiku kury powinny zacząć się nieść ponownie.

Tymczasem w praktyce, w drobnych szczególnie hodowlach, nioski odpoczywają dłużej, nieraz do stycznia nawet. Przez ten czas są darmozjadami, obciążającymi budżet i to właśnie wtedy, gdy przy wysokich cenach jaj można by osiągnąć dobry dochód. Przyczyny takiego stanu rzeczy bywają dwojakie: albo wrodzona wada nioski, albo nieodpowiednie żywienie.

Zarówno mała nieśność, jak i długie przerwy w niesieniu, są wadami, jak wiadomo, dziedzicznymi. Jasny więc wniosek, jak na dłoni leżący, że chcąc mieć stadko kur, odznaczających się krótką przerwą jesienną w nieśności, należy unikać przychówku po kurach o długim okresie pierzenia i nie brać kogutów, od takich kur pochodzących.

Częstszą jeszcze przyczyną złej nieśności jesiennej jest wadliwe żywienie. Wielu hodowców wychodzi z założenia, że skoro kura nie niesie, to i na pożywieniu można jej poskąpić. Hodowcy, tak rozumiejący, nie zdają sobie sprawy z tego, **co to jest pierzenie się kury i jakie z niego dla organizmu wynikają następstwa.** Trzeba również zastanowić się nad tym, że po utracie starego pierza, organizm musi wytworzyć nowe pióra, że nie powstaną one z niczego, lecz że musi być na nie zużyta znaczna ilość pożywienia, w przeciwnym bowiem razie organizm słabnie, a tym samym nie ma już sił na produkowanie jajek. Tak więc nie tylko nie wolno w okresie pierzenia i bezpośrednio po nim zmniejszać kurom dawek paszy, ale przeciwnie zadawać należy karmę, specjalnie szybko wzmacniającą organizm, jak **siemię konopne, lniane, ziarna słonecznika, kukurydzy.** Niektórzy zalecają poza tym dodawanie na czas pierzenia do wody, przeznaczonej do picia, siarczanu żelaza w ilości 4 gramów na 1 litr wody.

Każdą paszę posolić

W racjonalnym żywieniu inwentarza nie może brakować soli. **Sól** bowiem, wbrew twierdzeniu niektórych, nie tylko poprawia smak pasz i wpływa dodatnio na apetyt, ale od**grywa w organizmie zwierząt olbrzymią rolę.** Po pierwsze tworzy w żołądku kwas solny, potrzebny do trawienia. Po drugie przyspiesza krążenie krwi. Wreszcie pomaga wydalać z kałem i moczem niektóre składniki pożywienia, które w większej ilości mogą być szkodliwe.

Dzięki temu wszechstronnemu działaniu, sól **uodpornia** zwierzęta na wiele chorób, **przyspiesza** wzrost młodzieży, **ułatwia** tucz, **zwiększa** ilość okrywy u owiec, **nadaje** mięsu soczystość, a skórze elastyczności i, co jest tak ważne dla gospodarzy — **reguluje wydajność mleka.** Dlatego, żeby móc spełniać te wszystkie zadania, musi być sól zadawana codziennie, jako stały dodatek do pożywienia. Solą najbardziej do tego celu odpowiednią jest tak zwana **sól bydlęca mielona**, skażana dawniej kołkotarem, a obecnie zielenią malachitową. Sól z zielenią malachitową ma barwę zieloną. Dostać sól mieloną zieloną można w każdej hurtowni soli po cenie, ustalonej dla soli bydlęcej, mianowicie 50 kg. bez opakowania — 2 złote 54 groszy, 1 kg. bez opakowania 5 i pół grosza.

Kwiaty umierają

Bardzo powszednim zjawiskiem u kwiatów jest dość częste żółknięcie i więdnięcie, początkowo pojedynczych liści, a następnie całkowite nawet zamieranie roślin. Zarówno kwiaty doniczkowe, jak i kwiaty i róże ogrodowe, słabo rozwijają się i mało kwitną. Główną przyczyną jest nieodpowiednie odżywianie roślin, na co miłośnicy kwiatów powinni zwrócić uwagę. Trudno jest samemu dobrać potrzebne składniki, lepiej więc stosować gotowe mieszanki, jak: **kwiatorost**-Klawe i **różorost**, po zastosowaniu których rośliny dobrze się rozwijają, obficie i pięknie kwitną.

Jak rozpoznać wiek zwierząt

Bydło. Po urodzeniu 2 siekacze w dolnej szczęce t. zw. cęgi. Do 3-ch tygodni wyrastają wszystkie siekacze. Do 20-tu miesięcy tylko siekacze mleczne. Około 2-ch lat wyrastają cęgi stałe. Około 2 i pół lat — 2 pary siekaczy stałych. Około 3-ch lat — 3 pary siekaczy stałych około 4 lat wszystkie siekacze stałe.

Konie. Źrebię po urodzeniu ma 2 pary siekaczy t. zw. cęgów. Po 4 do 6 tygodni wyrasta 2 para siekaczy mlecznych, t. zw. średniaki. Po 6 do 8 miesięcy wyrasta 3 para siekaczy mlecznych, t. zw. okrajki. Około 2 i pół lat zmieniają się cęgi mleczne na stałe. Około 3 ćwierć lat zmieniają się średniaki mleczne na stałe. Około 4 i ćwierć lat zmieniają się okrajki mleczne na stałe. Na zębach siecznych znajdują się u koni dołki, t. zw. rejestry głębokości w dolnej szczęce 6 milimetrów, a w górnej 12 milimetrów. W miarę ścierania się zęba dołki te maleją, aż zupełnie zginą. Rejestry giną w dolnej szczęce na cęgach w 6 lat, na średniakach w 7 lat, na okrajkach w 8 lat. W górnej na cęgach w 9 lat, na średniakach w 10 lat, na okrajkach w 11 lat. Koń 11-letni rejestrów nie posiada, zęby jego w przekroju mają kształt owalny, zaczynają nabierać kształtu w przekroju okrągłego. Od lat 18 do 24 nabierają w przekroju kształtu trójkątnego, a od 24 lat wzwyż nabierają kształtu podłużno-owalnego.

Pożyteczne książki

Makowski Zygmunt. „Zwalczanie szkodników i chorób drzew i warzyw". Z 30 ryc. Wyd. III. Warszawa. Zł. 1.50.

Zwalczanie szkodników należy do czynności bardzo ważnych, zapobiega bowiem zmniejszeniu urodzaju i obniżeniu wartości plonów. Walkę tę należy prowadzić bez przerwy, bo chwilowe choćby zaniedbanie da ujemne wyniki w plonach lat następnych.

Walka nie jest łatwa, a jeśli ma być skuteczna, odbywać się winna w różnoraki, a właściwy sposób inaczej w ogrodzie warzywnym, inaczej w sadzie.

Książka powyższa uczy skutecznej walki ze szkodnikami, jak również chorobami drzew i warzyw, napisana przez doskonałego specjalistę, bo wykładowcę o chorobach i szkodnikach roślin w Państwowym Liceum Rolniczym w Bydgoszczy od dawna znalazła uznanie, obecnie jeszcze przejrzane i roszerzone. Objaśniona 30 rycinami, opatrzona wielce ułatwiającym odszukanie skorowidzem szkodników i chorób, podaje nawet adresy stacji bezpłatnej porady ochrony roślin, jest niezbędnym dla każdego podręcznikiem, z którego korzysta się często i dużo.

Nehring E. „Palmy w mieszkaniu". Wydanie drugie z 32 rycinami. Warszawa. Zł. 1.50.

W każdym prawie domu można znaleźć te piękne i majestatyczne rośliny. Wdarły się one do mieszkań wszędzie w klimatach, gdzie nie mogą rosnąć na wolnym powietrzu i są prawdziwą ozdobą tak najwykwintniejszych salonów jak i skromnych pokoi. Ale pielęgnowanie ich wymaga specjalnych zachodów i tutaj właśnie broszura p. Nehringa oddaje, zwłaszcza naszym paniom, nieocenione usługi, ucząc, jak trzeba je chować, żeby nie żółkły, nie miały insektów, trzymały się zdrowo i rozrastały prawidłowo w warunkach naszego klimatu. Aby stały się piękną dekoracją, dały świadectwo zamiłowania i były chlubą ich hodowcy.

Że książeczka spełnia swe zadanie należycie, najlepiej świadczy, iż ukazuje się w drugim wydaniu i to znacznie powiększonym i obficie ilustrowanym.

Dodatek słomy warunkuje dochody z hodowli

Drobne gospodarstwa rolne, gdzie niemal wszystko to, co zostało zebrane z pola w ziarnie i ziemniakach bywa zużyte w gospodarstwie, główną swą dochodowość muszą opierać na produkcji zwierzecej. Stąd wynika konieczność produkowania dużej ilości słomy, nieodzownej jako ściorkę, a także koniecznej częściowo jako pasza objętościowa. Gospodarstwa takie uprawiają przeto bardzo dużo roślin zbożowych, właśnie w tym celu, ażeby mieć możność otrzymania dostatecznego pokrycia w słomie. Wytwarza się błędne koło. Rośliny kłosowe zajmując nieraz do 80 proc. powierzchni ziemi uprawnej, przychodzą więc w złych stanowiskach, a przez to dają i ziarna niewie i niewiele słomy. Rezultat taki, że gospodarz siewając dużo roślin zbożowych nie ma po prostu gdzie uprawiać dostatecznej ilości okopowizn i pastewnych, co z kolei rzeczy wpływa na słabe odżywianie inwentarza. Nie ma czym karmić krów, nie ma czym utuczyć prosiat i. ten dział bodowlany, który w takim gospodarstwie powinien być podstawowym jego dochodem, zysku nie przynosi, gdyż marnie żywiony inwentarz nie produkuje tyle, na ile bolo by go stać, gdyby był dostatecznie odżywiony.

Ten stan musi ulec zmianie. I jest to możliwe tylko w tym wypadku, jeżeli potrafimy, ograniczając powierzchnię uprawy zbóż, uzyskać jednak z tej zmniejszonej powierzchni zbiory co do wysokości większe niż poprzednio. Jednym słowem podniesienie przeciętnych plonów roślin kłosowych, a zwłaszcza żyta i pszenicy w gospodarstwach małorolnych, ze względu na możność poświęcenia większej ilości roli pod rośliny bardziej dochodowe, jest jedyną drogą zapewnienia opłacalności w tych gospodarstwach.

Rozpatrzmy teraz jakie są możności znacznego podniesienia plonów roślin kłosowych. Przede wszystkim właściwe następstwo roślin. Zmniejszając ilość obsiewu kłosowymi już tym samym zapewniamy im lepsze stanowiska. Wtedy bowiem rośliny te przyjdą bądź to po roślinach pastewnych, bądź to po okopowych. Większa ilość okopowizn i pastewnych zapewni lepszą „sprawność" roli. Zapewni ona również lepszy rozkład prac w gospodarstwie, wskutek czego więcej staranności można będzie poświęcić uprawom i uprawkom. Zwrócenie baczniejszej uwagi na czystość ziarna, dobór ziarn uszlachetnionych do siewu, starannie i umiejętnie wykonany wysiew we właściwym czasie, to dalszy stopień do podniesienia urodzaju. Już te zabiegi, które rolnika nic nie kosztują w znacznej mierze przyczyniają się do zwiększenia i zbioru ziarna i zbioru słomy, dalsze zaś zwiększenie i to zwiększenie bardzo wydatne można uzyskać przez umiejętne stosowanie nawozów pomocniczych. Bardzo liczne doświadczenia t. zw. demonstracyjne przeprowadzane w setkach i tysiącach gospodarstw małorolnych wykazały, że dobrze dobrane nawożenie podnosiło bardzo często plony ozimin dwukrotnie, niemal zaś zawsze nawożenie azotowo-fosforowe dawało z 1 hektara nadwyżki w wysokości 400 do 500 kg. ziarna i 600 do 1200 kg. słomy. To wszystko dowodzi, że przy starannej uprawie i umiejętnym nawożeniu ograniczając powierzchnię uprawy kłosowej o jedną trzecią łatwo osiągnąć wyższy zbiór i ziarna i słomy niż uprawiając zbóż zbyt wiele. Nie na tym jednak kończy się pożytek z nawożenia. Zaoszczędzoną rolę pod kłosowymi obróci się pod uprawę roślin pastewnych. Gospodarstwo więc, które należycie wykorzysta dobrodziejstwo płynące z zastosowania nawozów pomocniczych może wyprodukować więcej paszy, lepiej żywić inwentarz, mieć większe zyski ze sprzedaży produkcji hodowlanej i tą nadwyżką pokryć z lichwą wydatki związane z zakupem nawozów pomocniczych. Zwłaszcza wobec ostatnio przeprowadzonej obniżki cen nawozów azotowych stosowanie ich jest jeszcze bardziej niż dotąd zyskowne.

Przy nadchodzących siewach jesiennych pamiętajmy, że żyto i pszenica, ażeby wydały wysokie zbiory, muszą otrzymać w nawożeniu jesiennym dostateczną ilość azotu. Nie żałujmy więc wydatków na zakup nawozów azotowych, które te składniki zawierają. Zaopatrzmy się przeto w azotniak i supertomasynę azotniakowaną, licząc się z tym, że w przeciętnych warunkach glebowych trzeba dać pod żyto i pszenicę w jesieni 80 do 120 kg. azotniaku na 1 hektar, lub tam, gdzie mamy zamiar nawozić również fosforem około 250 kg. supertomasyny azotniakowanej na 1 hektar.

NOWE CENY SUPERFOSFATÓW
Sezon jesienny 1938

Ceny superfosfatów zostały obniżone. Obecnie obowiązują:

Przy odbiorze wagonowym (najmniej 10 ton) za 100 kg. luzem:

Superfosfat mineralny 16 proc. zł. 9.95, superfosfat mineralny 18 proc. zł. 11.20, superfosfat kostny 16 proc. zł. 11.80, superfosfat kostny 18 proc. zł. 13.25, superfosfat amoniakalny 4-12 proc. zł. 11.90, superfosfat amoniakalny 6-12 proc. zł. 14.00, franko każda stacja odbiorcza kolei normalnotorowych wzgl. wąskotorowych.

Za opakowanie (worek 100 kg-owy) dolicza się zł. 1.15, przy odbiorze towaru luzem za uszczelnienie wagonu zł. 5.—.

Sconto kasowe za gotówkę: przy odbiorze do 15. 7. 1938 — 6 proc.; od 16. 7. do 15. 8. 1938 — 5 proc.; od 16. 8. 1938 — 3 proc.

Przy wysyłkach od do 10 ton dolicza się po 60 gr. od każdych 100 kg. superfosfatu brakującego do pełnych 10 ton. Przy wysyłkach poniżej 5 ton obowiązują powyższe ceny franco fabryka wysyłająca.

Za co nas konfiskują?

Ks. płk. Panaś przesłał do redakcji „Gazety Grudziądzkiej" i Piasta identyczny artykuł, który tam nie został zupełnie skonfiskowany, a w Piaście końcowy ustęp uległ konfiskacie. A przecież żyjemy w tym samym państwie, ten sam obowiązuje kodeks karny na całym obszarze Rzeczpitej, skąd zatem ta podwójna miara w stosunku do tego samego artykułu?

O uprawie przenicy

Spośród zbóż pszenica zajmuje bardzo poważne stanowisko w gospodarstwie rolnym, gdyż jest to najcenniejsza, a dobrze uprawiana i nawożona — najplenniejsza roślina zbożowa.

Pierwszym warunkiem dobrego udania się pszenicy jest właściwy dobór gleby, pszenica bowiem pod tym względem jest bardzo wybredna. Glebami odpowiednimi dla pszenicy są czarnoziemy, lössy, ziemie gliniaste, urodzajne mady, w ogóle ziemie żyzne i o uregulowanych warunkach wilgotności i przewiewu. Udanie się pszenicy na ziemiach lżejszych jest również możliwe, ale tylko w tym wypadku, jeżeli ziemia jest w starej sile nawozowej, sprawna i czysta. Inaczej pszenicy nie warto tam siewać. Duże również wymagania stawia pszenica pod względem stanowiska. Pszenica wymaga bowiem ziemi czystej, wyrobionej, zasobnej w pokarmy — takie zaś gleby dostaje się tylko po niektórych przedplonach. Takimi doskonałymi przedplonami pod pszenicę są dobrze uprawione koniczyny, wcześnie schodzące z pola okopowizny, rośliny strączkowe, rośliny oleiste. Na bardzo dobrych ziemiach nawet owies bywa niezłym przedplonem pod pszenicę. Natomiast inne rośliny kłosowe są przedplonem złym i po nich nigdy pszenicy nie powinno się uprawiać.

Duże znaczenie ma też przygotowanie roli. Oczywiście, że po okopowych musimy się ograniczyć do jednej orki. Po wszelkich zaś innych roślinach konieczna jest zwykle bardzo wczesna podorywka, pobronowana następnie orka siewna wykonana starannie w skiby wąskie i dobrze dolegające.

Bardzo duże znaczenie dla przyszłego plonu pszenicy ma odpowiedni zbiór ziarna siewnego. Samo przez się rozumie się, że ziarno to musi być doskonale doczyszczone, pełne, ciężkie, nie wyrodzone, ale co więcej musi być ono takiej odmiany, jaka odpowiada warunkom glebowym i klimatycznym. Nie należy też zapominać o zaprawianiu ziarna siewnego „Ziarnikiem" w celu zapobieżenia chorobom.

Siew powinien być wykonany możliwie siewnikiem rzędowym, gdyż tylko ten sposób zasiewu zapewnia równomierne wschody i równomierny późniejszy rozwój rośliny.

Nie mniejsze znaczenie od zabiegów uprawowych i siewnych ma obfite nawożenie pszenicy. Pszenica w porównaniu z innymi roślinami uprawnymi ma stosunkowo słaby rozwój korzeni. Dlatego należy jej dostarczyć pokarmów w postaci możliwie łatwo przyswajalnej i to stosunkowo w dużej ilości. Z tego względu nawozić pod pszenicę trzeba już w jesieni przed siewem, pamiętając o tym, że główne zapotrzebowania pokarmowe pszenicy idą w kierunku zapewnienia jej dostatecznej ilości azotu i fosforu, a na lżejszych ziemiach lub po roślinach motylkowych i okopowych także — potasu. W zależności więc od tego w jakim stanowisku i na jakich glebach pszenica bywa siewana dajemy pod nią od 200 — 300 kg. supertomasyny azotniakowanej, które to nawożenie w miarę potrzeby uzupełniamy solą potasową. Jest to nawożenie jesienne stosowane kilka dni przed siewem pszenicy. Z wiosną jednak wymaga pszenica jeszcze dodatku saletry wapniowej, której dajemy na hektar 120 do 200 kg., w zależności od tego, jak pszenica przezimowała i jak się „bierze". Dodać przy tym należy, że stosując większe dawki saletry wapniowej, dobrze jest podzielić je na dwie porcje i rozsiać w odstępach kilkudniowych.

Staranna uprawa, umiejętny i we właściwej porze wykonany wysiew oraz odpowiednie zasilenie roli, zapewniając wysoki plon pszenicy, nawet przy niskich jej cenach zawsze opłaca poniesione trudy i wydatki. Dlatego też należy ją zasilać dobrze nawozami azotowymi, które bardzo znacznie podnoszą jej plony. Ostatnio ceny nawozów azotowych zostały ponownie obniżone, wobec czego stosowanie ich stało się jeszcze bardziej niż dotąd opłacalne.

BACZNOŚĆ WADOWICKIE!

Poświęcenie sztandaru S. L. **w Leńczach** odbędzie się **7 sierpnia r. b.**

Zarząd.

O uprawie żyta

Ogólna pwierzchnia naszego Państwa wynosi blisko 30 milionów hektarów. W tej ilości znajduje się 25.600 tysięcy hektarów ziemi żytkowanej rolniczo, w czym ziemi ornej 18.557 tysięcy hektarów. W tej ogólnej ilości obsiew zasiew żyta wynosi mniej więcej jedna trzecia. Ten znaczny wysiew żyta w Polsce wysuwa nas na jedno z czołowych miejsc w produkcji światowej tej rośliny. Niestety to przodujące stanowisko produkcji żyta nie wynika bynajmniej z wysokości plonów z jednostki powierzchni. Pod tym względem stoimy z daleka w tyle za innymi krajami rolniczymi, a to ze względu na szereg błędów, które popełniamy przy uprawie żyta.

Pierwszym z nich jest najczęściej niewłaściwe stanowisko i wynikająca stąd niemożność należytego wykonywania uprawy. Żyto wymaga ziemi przygotowanej zawczasu, ziemi odleżałej, w przeciwnym bowiem razie osiadająca się rola urywa młode korzonki żyta, a tym samym wiele z roślin posianych ginie. Dlatego za dobre stanowisko pod żyto można uważać takie stanowisko, w którym ziemia po orce siewnej ma czas odleżeć się przez okres co najmniej 3 do 4 tygodni. Drugim powszechnym błędem jest niewłaściwy dobór ziarna siewnego. Żyto jest rośliną obcopylną, stąd najlepsze nawet zboże uszlachetnione, w ciągu paru lat przez krzyżowanie się ze zbożem lichszym musi ulec wyrodzeniu. Na obniżanie się plonów żyta wpływa jeszcze i to, że gospodarstwa drobne nie posiadają odpowiednich maszyn do czyszczenia ziarna siewnego. Dlatego w zbożu siewnym, wyprodukowanym we własnym gospodarstwie, musi pozostać zawsze bardzo znaczna ilość poślądu, który oczywiście dobrego ziarna nie wyda. Zbyt gęste siewy powodujące wysilanie się roślin w wzroście, przyczyniają się także do wytwarzania przez nie ziarna lekkiego pośledniego. Stałe zakupywanie więc ziarna siewnego w hodowlach zbóż przyczyniło by się wiele do podniesienia przeciętnej wydajności plonów. Jest wreszcie i trzeci i najważniejszy czynnik tłumaczący niskie u nas plony, a mianowicie słabe nawożenie pod żyto. Prawda, że w wielu gospodarstwach siewa się żyto na pół-gnoju lub przyoranych nawozach zielonych. To jednak nawożenie nie daje roślinom, zwłaszcza w pierwszym okresie rozwojowym gotowych pokarmów tak koniecznych do tego, ażeby żyto rozkrzewiło się i zakorzeniło już na jesieni. A ten właśnie początek rozwoju rośliny w znacznej mierze decyduje o późniejszym plonie.

Dostateczny zasób pokarmowy w glebie zapewnić może żytu jedynie silne nawożenie pomocnicze. Chcąc mieć przeto wysokie plony żyta musimy już w jesieni zasilić je przed siewem nawozami azotowymi i fosforowymi. Nawozy azotowe możemy dać najlepiej w azotniaku wysiewając go w ilości 80 do 120 kg. na 1 hektar. Ten bowiem zasób azotu wystarczy na okres jesienny i wczesno-wiosenny. Dodać bowiem należy, że z wiosną żyto powinno jeszcze dostać 80 do 120 kg. saletrzaku lub saletry wapniowej — pogłównie. Dostatek fosforu zapewnimy roślinie, jeśli zamiast samego azotniaku damy supertomasynę azotniakowaną w ilości około 250 kg. na 1 hektar. Obydwa te nawozy należy rozsiać kilka dni przed siewem i starannie przybronować.

Zapewnienie w uprawie żyta dobrego stanowiska, użycie doborowego ziarna siewnego, a wreszcie silne nawożenie niewątpliwie, jeżeli będzie stosowane powszechnie, podniesie przeciętne wyniki plonów żyta w Polsce, a że jest to najzupełniej możliwe, dowodzą tego te zbiory, jakie osiągamy w dobrze prowadzonych gospodarstwach, która wysokością swą nie odbiegają zupełnie od tego, co osiągają rolnicy Niemiec, Danii i Czechosłowacji.

W. G.

Ochrona zbóż ozimych przed chorobami.

Na plony zbóż niemniej od uprawy i nawożenia wpływają choroby, powodowane przez grzybki pasożytnicze. Dla ozimin z chorób tych najniebezpieczniejszymi są: śnieć cuchnąca i pleśń śniegowa.

Pierwsza choroba poraża ziarno, które wypełnione jest brunatnym, cuchnącym pyłem zarodników grzybka. Druga zaś choroba, pospolita zwłaszcza na życie, poraża ruń ozimin, powodując tak zwane „wyprzenie".

Poza tym częstą również jest głownia źdźbłowa żyta, występująca w postaci czarnych rys na źdźble i kłosach.

Wreszcie na jęczmieniu ozimym pospolitą jest głownia zwarta, porażająca kłosy, które są sczerniałe i wypełnione zarodnikami grzybka.

Wszystkie te choroby powodują znaczne szkody, obniżając plony, dlatego też należy przedsięwziąć odpowiednie środki, aby im zapobiec.

Ponieważ źródłem zakażenia tymi chorobami są zarodniki, przyczepione do ziarna, łatwo jest ochronić plony przez tak zwane **zaprawianie** ziarna przed siewem, — mające na celu zniszczenie zarodników.

Nie wszystkie jednak środki stosowane do zaprawiania mają jednakową wartość. Tak np. roztwory formaliny i siarczanu miedzi, które nieraz jeszcze u nas są stosowane posiadają następujące wady:

1) Nie zabezpieczają całkowicie przed wyżej wymienionymi chorobami, gdyż działają tylko w chwili zaprawiania. Tymczasem zarodniki chorób mogą zakazić ziarno już po odkażeniu, w czasie przechowywania, siewu, lub nawet w glebie.

2) Zaprawianie na mokro jest trudne i długotrwałe, przy czym ziarno musi być przed siewem dokładnie wysuszone.

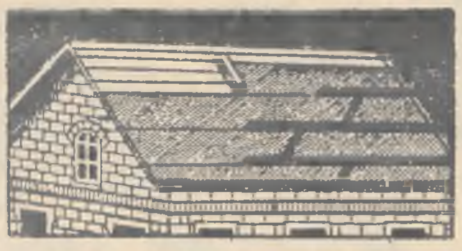
3) Tak formalina, jak i siarczan miedzi osłabiają zawsze kiełkowanie ziarna, powodując, że część nasienia nie wschodzi. Skutkiem tego konieczne jest zwiększanie wysiewu o pewien procent ponad normę.

Z tych też względów np. w Niemczech formalina polecana jest wyłącznie tylko do zaprawiania owsa, natomiast siarczan miedzi w ogóle nie jest jako zaprawa polecany.

Najbardziej odpowiednim sposobem jest zaprawianie na sucho (np. „Ziarnikiem C"), które całkowicie zabezpiecza przed wymienionymi chorobami i nie uszkadza kiełkowania.

Zaprawianie jest bardzo proste i trwa krótko, wystarczy bowiem tylko dokładnie wymieszać ziarno z pyłem zaprawy, biorąc na każde 50 kg. żyta i pszenicy 100 gr. „Ziarnika C", a na 50 kg. jęczmienia 150 gramów.

Zaprawianie „Ziarnikiem C" jest przez niektórych rolników zupełnie niesłusznie uważane za droższe, od zapraw mokrych. Koszt bowiem „Ziarnika C" jest zawsze mniejszy od wartości tej ilości ziarna, o którą należy zwiększać wysiew po zaprawieniu np. siarczanem miedzi.



1888 50 1938

PIERWSZA W POLSCE FABRYKA PAPY BITUMICZNEJ I KOLOROWEJ

EMIL KUŹNICKI Fabryka Tektury Dachowej Produktów Chemicznych i Asfaltu Sp. Akc.

w OŚWIĘCIMIU (Małop.)

poleca swoje specjalne papy bitumiczne:

KORIOLIT t. zw. **BIAŁA PAPA**
BARWOLIT koloru ceglastego lub zielonego
SREBROLIT z powłoką srebrzystą

Opisane papy bitumiczne nadają się do pokrycia dachów wszelkiego rodzaju, nie zawierają smoły, są zatem bezwonne i odznaczają się estetycznym wyglądem

Próbki, prospekty i oferty na żądanie bezpłatnie.

Zwracamy uwagę na zarejestrowane nazwy „KORIOLIT", „BARWOLIT", „SREBROLIT", i na markę ochronną (orzełek).

Humor

RODZINKA

W pewnym biurze urzędnik spisuje personalia:

— Jak się pan nazywa?

— Apolinary Plumpek.

— Kawaler?

— Nie, żonaty...

— A dużą pan ma rodzinę?

— Owszem, dużą.

— Ile głów liczy pańska rodzina?

— Ani jednej... Same żarnie...

FERALNY DZIEŃ

Hrabia Pętelka jest stałym gościem domu gry. Gra namiętnie, ale nieszczęśliwie. Pewnego dnia hrabia spotyka w kasynie swego przyjaciela.

—Jak się masz?... Co słychać? — pyta przyjaciel.

— Dziękuję... Średnio na jeża...

— Grasz?

— Owszem, gram.

— No, i jak?

— W ciągu dwunastu dni przegrałem 20.000 zł.

—To niedobrze... A dziś grasz?

— Oszalałeś?.. Trzynastego dnia?... Wiesz przecie, że trzynastka jest feralna!

SILNIKI benzynowe od 1 — 12 koni po okazyjnych cenach dostarcza Inż. Józef Weinggruen. Kraków, Groble 19.

SUCHA ZAPRAWA „ZIARNIK C"

S.A. AZOT

daje ZDROWE i BOGATE PLONY

DO NABYCIA w FIRMACH ROLNICZO-HANDLOWYCH i DROGERJACH.

Jest stale do nabycia w Towarzystwie Rolniczym

Bielsko-Biała, Centrala w Bielsku, Sixta 1 a,
Magazyn w Skoczowie, Targowica, tel. 66.
Magazyn w Białej, Plac Kościelny tel. 31-83.

Konsygnacyjne składy nawozów sztucznych Państwowych Fabryk w Chorzowie i Mościcach.

Zakład wyrobów kościelnych

FERDYNAND ROGOWSKI

Tarnów, ul. Krakowska 24 (oficyny)

wykonuje okucia i gwoździe sztandarowe, po cenach przystępnych.

OKAZJA

Sprzedam gospodarstwo 23 morgowe wraz z murowanymi budynkami żywym i martwym inwentarzem

Zgłoszenia pod Dolne Kozakowice 22 p. Goleszów pow. Cieszyn

Sztandary dla Stron. Ludowego

gotowe i na zamówienia

Adamaszki, Frendzle, Galony, Szarfy, Okucia, Gwoździe,

stale na składzie.

Ceny najniższe, wykonanie punktualne.

Fr. Kopaczyński Kraków Bracka 2.

Zamówienia na prowincję odwrotnie

Już są do nabycia w Administracji „Piasta"

Portrety

Prezesa Stronnictwa Ludowego

Cena wraz z wysyłką pocztową zł. 1.—

Wysyłkę uskutecznia Administracja po nadesłaniu zł. 1.— przekazem lub czekiem P. K. O. 401.064.

Przy zamówieniach większej ilości odpowiedni rabat.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich naszych Czytelników czeki P. K. O., którymi można zamawiać portrety Prezesa S. L.

Nowe modele **Niskie ceny**

powszechnie znanych wirówek do mleka

ALFA-LAVAL

ALFA-LAVAL JUNIOR — sprawność: 90, 130, 160, 190 ltr.

PERFEKT — NOWY MODEL — sprawność: 45, 65, 100, 135, 170 ltr.

zapewniają zwiększenie dochodu gospodarstw nabywców.

Towarzystwo Alfa-Laval, Sp. z o. o.

Centrala: Warszawa, Tamka nr. 3
Oddział: Poznań, Dąbrowskiego 12

Porady fachowe, prospekty, cenniki — bezpłatnie

POPIERAJCIE PISMA LUDOWE

Ceny superfosfatów zostały znacznie zniżone!

SUPERFOSFAT MINERALNY

o zawartości 16 % lub 18 % rozpuszczalnego w wodzie fosfaru jest najskuteczniejszym i najpewniej działającym nawozem fosforowym.

SUPERFOSFAT AMONIAKALNY

zawierający 4 % lub 6 % azotu i 12 % fosforu jest najtańszym i najpraktyczniejszym nawozem azotowo-fosforowym.

ZNAK OCHRONNY SUPER

ZATWIERDZONY PRZEZ URZĄD PATENTOWY R.P. ZA Nr 26672

Jedynie ten znak ochronny gwarantuje pełną zawartość składników pokarmowych w superfosfatach.

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 1,00 zł.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 0,25 zł.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 0,50 zł.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej . . . . 3,00 zł.
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450,00 zł.
Cała strona tytułowa . . . . 900,00 zł.

Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350,00 zł.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy, na ostatniej stronie i zastrzeżone 50 % drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej.

Wychodzi raz w tygodniu we wtorki z datą nadchodzącej niedzieli.